Nr. 328. [330] We Lwowie Sobota dnia 26. Listopada 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Argumenty Caprivi'ego.

Lwów 25. listopada.

Blisko dwie godziny mówił kanclerz państwa, jenerał Caprivi dla uzasadnienia przedłożeń wojskowych. Pod koniec był tak zmęczony, że ledwie był w stanie głos z krtani wydobyć. Izba wysłuchała mowy wśród głuchej, prawie mroźnej ciszy. Tu i ówdzie odezwały się wprawdzie oklaski, ale odnosiły się one do ustępów, nie będących w bezpośrednim związku z przedłożeniami wojskowemi. Oto w kilku rysach zewnętrznych obserwacja parlamentarna, według której kanclerz Caprivi motywował niewątpliwie jedną z najważniejszych reform wojskowych, jakie od lat kilkudziesięciu zajmowały opinję publiczną. Jakżeż wyglądają te motywa rządowe, które mają uzasadnić olbrzymie i niebywałe dotychczas powiększenie siły zbrojnej?

Zdawać się powinno, że tylko nadzwyczajne stosunki, nadzwyczajnych wymagają środków, że zatem i teraz sytuacja polityczna musi być szczególną, skoro zdaniem kanclerza zachodzi potrzeba niezwykłego powiększenia niemieckich sił wojskowych. Tymczasem między przyczyną a skutkiem nie widać bezpośredniego i logicznego związku. Ongi, gdy książę Bismark potrzebował uchwalenia ustaw wojskowych malował sytuację polityczną najciemniejszemi barwami i wyzyskiwał w ten sposób strach w opinji publicznej, ułatwiał uchwalenie reform. Swoją drogą, że to wszystko było fałsz i kłamstwo, że sytuacja wcale groźną nie była, że strach niczem nie był uzasadniony, ale przynajmniej na zewnątrz dla niewtajemniczonych i nieobznajomionych ze sztuczkami dyplomatycznemi żelaznego kanclerza, rzecz wyglądała logicznie uzasadnioną.

Jenerał Caprivi do tych środków się nie uciekł, nie probuje nawet malować położenia międzynarodowego na czarno, owszem przyjmuje on, że Niemcy żyją w normalnych i przyjacielskich stosunkach ze wszystkiemi innemi rządami, że pokój z niską nie jest zagrożony, mimo to jednak żąda on, że każdy rok zwłoki jest niepowetowanie straconym dla wzmocnienia sił zbrojnych niemieckich, że odrzucenie przedłożeń rządowych byłoby połączone z ogromnem dla Niemiec niebezpieczeństwem. Niemcy najbardziej pokojowemi są ożywione zamiarami, nie pragną aneksji ani jednego metra kwadratowego ziemi francuskiej, nie mają wcale apetytu na ziemię francuskie, a do konfliktu z Rosją także realnej nie ma podstawy. Zwiększona siła zbrojna Niemiec nie będzie zatem narzędziem do zaczepki i zabezpieczy spokój, bo Niemcy żadnych wojennych ambicyj ani chęci zaborczych nie mają. Tak argumentuje jenerał Caprivi w ten sposób stara się motywować swoje plany reformatorskie.

Przyjaciele kanclerza utrzymują, że w tej metodzie argumentowania leży szczerość i otwartość, korzystnie wyróżniająca ją od sposobów, do jakich się zwykł był uciekać książę Bismark, i fałszywej polityki, byle zamierzony osiągnąć cel.

Wysnajemy otwarcie, że nam porównanie obudwu systemów jest dość obojętne. Chodzi o efekt, a pod tym względem nie różni się Caprivi niczem od Bismarka. Obaj zmierzają do tego samego. Żelazny kanclerz krzyczał, straszył, i w ten sposób parlament skłonił do powiększenia sił zbrojnych; cóż z tego, że jego następca mówi spokojnie i łagodnie, kiedy w gruncie rzeczy domaga się tego samego, a właściwie jeszcze więcej? Wierzymy chętnie, że Niemcy w dobie obecnej żadnych agresywnych nie mają zamiarów, że nie chcą nikomu niczego zabrać, że niczego goręcej nie pragną, nad utrzymanie pokoju i obecnej karty geograficznej Europy, ale doprawdy, nie wiele z tej wiary pociechy, skoro dla tego celu trzeba powiększyć siłę zbrojną rocznie o 100.000 ludzi, skoro to ma kosztować 100 miljonów rocznie.

Mógłby nam ktoś odpowiedzieć, że się nie potrzebnie tą całą sprawą zajmujemy, że ona nas właściwie mało obchodzi. Tak jednak niestety rzeczy nie stoją. Austro-Węgry żyją w ścisłem przymierzu z Niemcami, jakie zaś są warunki tego sojuszu i jakiego rodzaju jest wzajemne oddziaływanie państw na stosunki zbrojne, o tem mieliśmy już niejednokrotnie sposobność pisać. Do tematu tego zresztą jeszcze powrócimy. Zaznaczamy jeno na razie, że dla Austro Węgier nie jest obojętnem, co się w Niemczech dzieje na polu militarnem. Naśladownictwo jest tutaj wymagane. Dlatego niemiecka reforma wojskowa i argumenty, jakie dla jej uzasadnienia podaje jenerał Caprivi, tak blisko nas obchodzą.

Potrzeba kreowania drugiej katedry dla geodezji na politechnice lwowskiej.

Kolegium profesorów lwowskiej szkoły politechnicznej przedstawiło ministerstwu oświaty wniosek, którym zaproponowano podział zwyczajnej katedry geodezji na dwie profesury, względnie przekształcenie katedry geodezji na zwyczajną katedrę geometrji praktycznej i systemizowanie nowej zwyczajnej katedry dla geodezji wyższej i astronomji sferycznej.

Do powyższego wniosku nie przychyliło się jednak ministerstwo, wychodząc z założenia, że nauce geodezji w całym jej obszarze (niższa i wyższa geodezja, wraz z odpowiednią częścią astronomji sferycznej), może podołać najzupełniej, odpowiednio do potrzeb szkoły politechnicznej i bez ujmy dla umiejętnego traktowania przedmiotu, wobec stosunkowo niewielkiej liczby słuchaczy, jedna siła nauczycielska, że zatem systemizowanie drugiej katedry ze stanowiska potrzeby nauczania nie jest uzasadnionem.

Ministerstwo przyznaje, że badanie meteorologicznych stosunków, względnie klimatologji Galicji, ku czemu proponowane systemizowanie nowej katedry miałoby być pomocnem, ma szczególniejszą wartość. Nie można jednak — zdaniem ministerstwa — spuszczać z uwagi tej okoliczności, że projektowane rozszerzenie zadań obserwatorjum, przeznaczonego pierwotnie tylko dla celów nauki astronomji sferycznej i geodezji wyższej i zamierzone poruczenie kierownictwa meteorologicznych i ombrometrycznych stacyj krajowych przełożonemu obserwatorjum, przedewszystkiem służyłoby interesom kraju Galicji.

Ministerstwo z uwagi na powyższe cele zauważyło, iż kraj w pierwszej linji byłby powołanym do ponoszenia wydatków, połączonych z proponowaną reformą, a kwestja systemizowania katedry astronomji sferycznej i geodezji wyższej tylko w takim razie mogłaby być wziętą na nowo pod rozwagę, gdyby Wydział krajowy w kierunku wskazanym poczynił propozycje, które mogłyby być przyjętemi.

Ministerstwo oświaty zezwoliło tylko, ażeby na przeciąg roku szkolnego 1892/3 ustanowiono prowizorycznie przy katedrze geodezji drugiego asystenta za remuneracją roczną 600 zł. dla pełnienia służby w obserwatorjum. Posada tego asystenta ma być z dniem 1. stycznia 1893 obsadzoną.

Spodziewać się należy, że Wydział krajowy poprze usiłowania szkoły politechnicznej i przedstawi ministerstwu potrzebę ustanowienia drugiej katedry dla geodezji, zwłaszcza, że na innych politechnikach istnieją po 2 katedry dla tego przedmiotu. Gdyby nawet proponowana druga katedra miała szczególniejszą wartość — jak to ministerstwo stara się wykazać — jedynie dla badań meteorologicznych, względnie klimatologji naszego kraju, to i wówczas obowiązkiem jest państwa, potrzebie tej zadość uczynić, a nie spychać wszystko na barki aż nadto obciążonego kraju.

Francuska nowela prasowa.

W tym najnowszym owocu republikańskiej mądrości zyskali Francuzi gwarancję spokoju publicznego, gdyż prawo wyrażania opinji w sprawach politycznych, zawisłem będzie od rządu.

Za cesarstwa, po wojnie włoskiej roku 1859, zażądał pewien znakomity publicysta w artykule, który sprawił Paryżanom wiele uciechy, a wiele przykrości rządowi i Napoleonowi—*la liberté comme en Autriche.*

Owoż na tem stnowisku stanęła *Grande nation* obecnie znowu. Ustawa prasowa tak wolnomyślna, jak austrjacka (!) byłaby wobec noweli zawotowanej w *palais Bourbon* bardzo pożądaną dla paryskiej publicystyki. Wprawdzie nie przywrócono cenzury, ale prewentywna konfiskata i prewentywny areszt bez cenzury — to także niezłe. Innemi słowy: nie potrzeba będzie na przyszłość być dynamitowym współpracownikiem pisma anarchistycznego, wystarczy tylko narazić się u góry przez kilka złośliwych artykulików opozycyjnych, by prosto z redakcji pójść do kozy i ściągnąć na odnośne pismo nową wizytę policjantów, którzy mają prawo na całkiem niewinne numera położyć areszt i rozrzucić formy drukarskie. A to monstrum ustawodawcze jest tak niewyraźnie skreślone, że usprawiedliwić to chyba można okolicznością, iż wydane zostało przez ludzi, którzy potraciwszy głowy, chroniczną opanowani nieudolnością, do ustawodawstwa zabierać się poprostu nie powinni. Z tekstu niewiadomo na przykład, komu przypada inicjatywa w takich zarządzeniach: prokuratorji, policji, sądownictwu, czy władzy administracyjnej. Koniec końcem jednak jest jasne, że panowie ministrowie przy pomocy prokuratorów i sędziów mogą na podstawie tej ustawy kneblować prasie usta, jak żywnie im się podoba.

Że przedłożenie przeszło, że z jego przyjęcia uczyniono kwestję zaufania dla gabinetu Loubeta, to oczywiście zawdzięcza on znowu swym zawsze wiernym przeciwnikom, konserwatywnym klerykałom. Ci ludzie powinni wiedzieć z długoletniego doświadczenia, że wystarcza, aby dalej zaatakowali zachwiany gabinet, a stanie on znowu na nogi. Jeśli większość republikanów sprzysięgła się, by obalić ministerstwo, wystarcza wówczas, by z prawicy poczęto nawoływać do solidaryzowania się pod sztandarami rządu. Tak też było w debacie nad nowelą prasową. Pan de Mun, przywódca socjalistów chrześcjańskich, wystąpił w szranki przeciw Loubetowi, minister zaś przeniósł dyskusję zaraz na pole walki kulturnej, oświadczając, że nigdy nie da się nakłonić do sojuszu z klerykałami.

Brawo! Brawo! zagrzmiało z lewicy i — poświęconą została swoboda prasy, czego pragnął Loubet, a nie ultramontanie. Sztuczka to tak dawna, jak republika i tak wypłowiała jak cała mądrość państwowa przewódców republikańskich, niemniej jednak nigdy nie zawodzi.

Najciekawszem zresztą z całej czterodniowej debaty było to, że Clémenceau nie brał w niej udziału. Z łona zawsze spokojnej, przyjaźnie dla rządu usposobionej partji lewego skrzydła centrum, dał się słyszeć nawołujący do umiarkowania głos akademika Mezieres; ale na ławach skrajnej lewicy w milczeniu wypoczywał wydawca wielkiego demokratycznego organu *Justice*, p. Clémenceau. W gruncie nic to dziwnego; cóż on miałby jeszcze do powiedzenia! Rola, którą w Carmaux odegrał, pozbawiła go kredytu parlamentarnego, a bomba z *rue des bons enfants* zdruzgotała kandydaturę ministerjalną pana Clémenceau. Cała izba zgodnie dziś potępia jego demagogiczne machinacje, jego kokietowanie z buntami. Loubet uważany jest jako zero, Clemenceau zaś jako wartość ujemna.

Za wielu prawników?

IV. Jako równie doniosła w skutkach przyczyna nierównego rozdziału sił prawniczych między poszczególne zawody, była pewna dorywczość w przysposobieniu i pozyskaniu sił, których państwo zapotrzebowało. Środki, na ten cel używane, nosiły na sobie tak wybitne znamię dorywczości, że z góry można było przewidzieć, iż nie są zdolne wpłynąć na normalny rozwój stosunków. Jeżeli spojrzemy wstecz o lat kilkanaście, możemy stwierdzić z całą stanowczością, że skoro tylko państwo zapotrzebowało w którymkolwiek dziale prawniczego zawodu wpłynąć na podniesienie podaży, ogólnie praktykowanym środkiem zaradczym, było: a) obniżenie stopnia kwalifikacji; przepisanej ustawami dla służby państwowej, czyli, co na jedno wyjdzie, obniżenie normalnego poziomu fachowego wykształcenia, środek, który polegał najczęściej na czasowem zwolnieniu od ostatniego egzaminu państwowego; a) zastąpienie praktyki prze pisanej dla pewnej gałęzi, praktyką w innym zawodzie, co w szczególności znalazło nawet wyraz w ustawodawstwie, a mianowicie w art. VI. ustawy, wprowadzającej nową ustawę notarjalną z r. 1871 i w § 6 i 119 samejże ustawy notarjalnej (w stylizacji, wprowadzonej nowelą z r. 1876); c) ograniczenie, a najczęściej zniesienie w odnośnym dziale służby państwowej praktyki bezpłatnej.

Były to zatem środki, które sprzeciwiały się względom na dobro samejże służby państwowej i publicznej i czyniły wyłom w jednolitem traktowaniu wszystkich kandydatów urzędniczych pod względem płacy.

Powodem, że wskazaną dopieroco drogą radzono sobie, aby pokryć zwiększone zapotrzebowanie, a zarazem jedną z dalszych przyczyn nierównego rozdziału sił prawniczych między poszczególne zawody, jest, zdaniem naszem, ta okoliczność, że zbyt mało pielęgnowano statystykę ruchu sił, posiadających fachowe wykształcenie prawnicze, a dat, zdobytych na podstawie statystyki, odpowiednio nie wykorzystano. Wykazy ruchu prawników, jakie od roku 1854 ogłasza ministerstwo sprawiedliwości w dzienniku swoich rozporządzeń, same w sobie nader cenne, ani formą, ani rozciągłością, ani sposobem ogłoszenia, dla interesowanych za mało przystępnym, stanowczo nie wyczerpują zadania. Obejmują one jedynie daty o ruchu w adwokaturze, notarjacie i praktykantów sądowych. Ani o ruchu innych urzędników sądowych, ani o ruchu urzędników konceptowych w innych działach służby państwowej, o ile nam wiadomo, nie ogłasza się żadnych wyczerpujących wykazów. Pierwszem przeto polepszeniem na tej drodze byłoby wprowadzenie wykazów o ruchu wszystkich urzędników państwowych posiadających fachowe wykształcenie prawnicze i urządzenie tych wykazów w sposób tak wyczerpujący, by koła interesowanych mogły mieć dokładną wiadomość nietylko o liczbie urzędników, ale także o latach służby, stosunkach awansu, przejściu w stan spoczynku i o śmiertelności,—słowem o wszystkiem, co daje wyczerpujący obraz stosunków tego stanu.

Nadto należałoby dotyczące wykazy ogłaszać w sposób, kołom interesowanym najbardziej przystępny. Przez ogłaszanie jednak wykazów statystycznych o ruchu prawników wspomniane wyżej stosunki nie ulegną zmianie na lepsze, jeżeli równocześnie rząd nie spotrzebuje w odpowiedni sposób nagromadzonego materjału statystycznego. Zdaniem naszem, nic łatwiejszego dla rządu, posiadającego wykazy o ruchu urzędników, obliczyć na najbliższą przyszłość zapotrzebowanie nowych sił z zupełną prawie dokładnością. Wynik, jaki dałoby takie obliczenie, może być z roku na rok wskazówką, dla każdego działu służby państwowej, jaką liczbą sił nowych należałoby wzmocnić szeregi urzędników. Obliczenie przyszłego zapotrzebowania da się zupełnie wygodnie zastosować także w wypadkach, w których wskutek zamierzonej jakiejś reorganizacji zapotrzebowanie przekroczy normalne swoje granice. Konstytucyjne bowiem traktowanie ustaw, które stanowią podstawę każdej zamierzonej reorganizacji, daje rządowi zawsze dostatecznie długi przeciąg czasu, by nie obniżając ustawowej kwalifikacji urzędników, zapewnić państwu dostateczne pokrycie nowego zapotrzebowania.

Przez intenzywne wyzyskanie materjału statystycznego, usunie państwo dotychczasowy brak wszelkich środków, któremi nie wprowadzając przymusu, mimo to wpłynąć można na pożądany rozdział prawników na poszczególne zawody. Skoro z jednej strony młodzieży, kończącej wydział prawa i administracji, znane będą, wskutek odpowiedniego sposobu publikacji, statystyczne daty o stosunkach każdego z zawodów prawniczych, a z drugiej strony znana będzie kołom interesowanym rok rocznie obliczana ilość sił nowych, dla każdego z zawodów pożądana, jest rzeczą, nie ulegającą wątpliwości, że każdy zwróci się przedewszystkiem do tego zawodu, w którym owa wykazana ilość zapotrzebowania będzie najmniej pokryta.

Nie można jednak przemilczeć, że skuteczność powyższych środków zaradczych będzie w znacznej mierze zależała jeszcze od jednego bardzo ważnego czynnika, a tym to jest usunięcie nierówności, panującej między materjalnem położeniem urzędnika państwowego niższej rangi, a przeciętnem położeniem materjalnem prawników wolno praktykujących. Nierówność bowiem materjalnego położenia pojedyńczych zawodów prawniczych była również jednym z owych czynników, które sprowadziły wykazany na wstępie nierówny rozdział prawników na poszczególne zawody. Wprawdzie prawnicy wolno praktykujący, jak notarjusze, adwokaci, część dochodu oddają, jako nakład, który zawody te za sobą przynoszą, a część funduszów muszą z reguły poświęcić stworzeniu zaopatrzenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, oraz zaopatrzenia wdowiego i sierocego; strąciwszy jednak te wydatki, przeciętne położenie materjalne jednostki ze stanu adwokackiego i notarjalnego przedstawia się o wiele korzystniej od położenia materjalnego urzędników państwowych do rangi stosunkwo bardzo wysokiej. Aby przeto złagodzić ów czynnik, który zawody adwokata i notarjusza czynią rzeczą ponętniejszą od służby państwowej, należałoby usunąć bezpłatną praktykę we wszystkich działach służby rządowej i położenie materjalne urzędnika państwowego zbliżyć o ile możności do owego przeciętnego materjalnego położenia adwokata i notarjusza.

Tylko tą drogą stworzyć można takie położenie, że każdy z prawników widząc wszędzie równe warunki, pójdzie za głosem powołania, że ogólne ilość prawników w sposób, odpowiadający rzeczywistemu zapotrzebowaniu, rozdziel się na poszczególne zawody, a uchylone zostanie niebezpieczeństwo hyperprodukcji w niektórych zawodach prawniczych, że w każdym zawodzie jednostka w normalnym czasie zdoła osiągnąć zamierzony cel, a widząc możliwość osiągnięcia takowego, intenzywniej zdoła pracować i spotęguje swoją kwalifikację, co wszystko względami na dobro państwa i społeczeństwa niewątpliwie tylko wskazane być może.

Streściliśmy powyżej ogólne środki, które złe w przyszłości usunąć zdołają. Doraźna naprawa dzisiejszych stosunków, celem sprowadzenia ich na normalne tory, wymaga odmiennych środków, które dla poszczególnych zawodów oprzeć należy na odmiennych zasadach. Wskazywanie takowych przekraczałoby ramy niniejszych uwag.

Kończymy przeto nasze uwagi, wskazując na tę okoliczność, że powyższego materjału nie uważamy bynajmniej za wyczerpany, ale przeciwnie, myślą naszą było wywołać nad tą sprawą wymianę zdań. Sprawa ta dla kraju naszego tem mniej może być obojętną, że w żadnym prawie kraju koronnym państwa, do którego należymy — stosunki tak niekorzystnie się

3)

„PANNY Z KALENDARZA"

Szkice z lwowskiego świata panieńskiego

przez

Izydora Kuncewicza.

(Ciąg dalszy).

Po tym pierwszym swoim publicznym wystąpie, panna Zuzia przez kilka tygodni odsiadywała w domu rekolekcje, tj. odbywała z ciotką liczne poufne konferencje w przedmiocie zachowania się młodych panienek w towarzystwie. Konferencje te doprowadziły do gruntownego porozumienia, skutkiem czego panna Zuzia nigdy już od tego czasu w obecności ciotki nie mówi, ani nie robi nic takiego, o czem przypuszcza, iżby oburzenie ze strony opiekunki wywołać mogło.

Po za plecyma ciotki za to przymus, jaki wobec niej zadawać sobie musi, potęguje w Zusi tylko wrodzoną chęć do figlów.

Towarzystwo mężczyzn lubi panna Zuzia bardzo i — na odwrót — ma u nich wielkie powodzenie. Znieść tylko nie może żadnego sentymentalizmu, a poezji, to już — po prostu — nie cierpi.

— Co to warte? — mawia — tego ani się dotykać, ani jeść nie można!..

Wogóle panna Zuzia zdradza wiele praktycznego zmysłu i jestem przekonany, że kiedyś (na starość) stanie się bardzo dobrą gospodynią i równie dobrą — jak jej ciotka — przyrządzać będzie kawę z kożuszkiem..

Na razie rozmyśla tylko o tem, ażeby wyjść za mąż, gdyż wówczas nie będzie potrzebowała krępować się ciotką! Gniewa ją też bardzo, jeśli ją ktoś z mężczyzn jako dziecko traktuje. Od takiego ucieka, albo pokazuje mu bez ceremonji języczek. (Naturalnie, jeśli ciocia nie widzi!).

Raz jeden dotychczas kochała się panna Zuzia, to znaczy: nabiła sobie była głowę niejakim panem Alfonsem i przez parę dni o nim tylko mówiła.

Że zaś on wydawał się jej za zimnym i niedomyślnym, wyznała mu bez żadnych dłuższych ceremonij swoje uczucia i zaproponowała małżeństwo.

Pan Alfons uczuł się ogromnie zachwyconym i szczęśliwym, jednakowoż zawahał się i nie dał stanowczej odpowiedzi...

To wystarczyło, ażeby panna Zuzia wyperswadowała sobie natychmiast swą miłość.

— Nie, to nie! — zawołała. — Obejdzie się!...

I na drugi dzień nie myślała już o panu Alfonsie...

III. Panna Aniela.

— Czy w kwestji emancypacji kobiet jesteś pan zwolennikiem kierunku decentralizacyjnego, czy też centralizacyjnego?

— Ja, pani?.. hm... to jest... ja... hm, hm...

— A jakież stanowisko wyznaczasz pan w oświeconem społeczeństwie przyszłości kobiecie, jako takiej?..

— Ja?... hm, hm...

Nieszczęśliwy facet poci się i kręci niespokojnie na krześle, szukając wzrokiem u obecnych zmiłowania i wybawienia; ale panna Aniela poprawia tylko cwikier na nosie i bada dalej:

— Jakiż, według pańskiego zdania, najpewniejszy jest sposób wprowadzenia w życie wzniosłych zasad emancypacji? Czy tak, jak ja bierzesz pan za podstawę do swych kombinacyj, teorje myślicieli socjalnych zeszłego stulecia?... Naturalnie!... Bo począwszy przecież od marzyciela Fouriera, a potem St. Simona... Przepraszam, którego z nich wyżej pan stawiasz?...

— Pani daruje, pani wybaczy... ale nagła niedyspozycja... słabo mi... natychmiast powrócę...

Wstaje szybko, oddala się jeszcze szybciej i naturalnie, więcej nie wraca! Panna Aniela spogląda za nim przez chwilę z politowaniem, a następnie, westchnąwszy, zwraca się do innego z mężczyzn i podobną zaczyna rozmowę...

Ach, panna Aniela jest bardzo uczoną i bardzo mądrą! Ludzie uprzedzeni, lub złośliwi, utrzymują wręcz przeciwnie; niektórzy zaś twierdzą, że mądrość panny Anieli jest tak głęboką i niezmierzoną, iż ona sama nigdy tego nie rozumie, co mówi!... Mój Boże! co za brednie!... Cała rzecz w tem, że właśnie słuchacze nigdy panny Anieli zrozumieć nie mogą, a dla pokrycia własnego nieuctwa i umysłowej płytkości, różne bajki na nią wymyślają i niepomni czci, ani uwielbienia, przynależnych wyższym istotom, ośmieszyć ją pragną!

Panna Aniela, przez liczne a gorzkie doświadczenia, sama przyszła do przekonania, że mało kto zdolnym jest odczuć całą wzniosłość jej idei i poglądów, dla tego też gardzi dzisiejszem społeczeństwem i nazywa je wprost: idjotycznem... Mimo jednak tej wzgardy, w dobroci swego serca wspaniałomyślnie pragnie iść w pomoc biednym zaślepieńcom i oświecać ich według możności. Z tego powodu nie zaniedbuje żadnej sposobności, ażeby pięknemi słowy ratować od ostatecznej zagłady zgnilizną rozkładu zarażone towarzystwo nasze, a jeśli ją na tem zaszczytnem polu zamiast uznania i wawrzynów same spotykają zawody i rozczarowania, to chyba winą jest właśnie tegoż towarzystwa!

Prawdziwa zasługa rzadko kiedy znajduje sprawiedliwe ocenienie!

Na oko, nie różni się panna Aniela wiele od innych, zwyczajnych kobiet i patrząc na nią, trudno domyśleć się owej wspaniałej jenialności ducha, którą posiada!

Jest wzrostu więcej niż średniego, twarzy ściągłej, o ciemnej cerze, ma jasno-blond włosy, duże niebieskie oczy, przykryte cwikierem i smukłą postać, o bardzo ładnych, klasycznych kształtach.

Nieprzyjaciele i przeciwnicy krzewionych przez pannę Anielę zasad, twierdzą, że ona przyrodzoną chudość tych kształtów „uzupełnia", czemu jednak ja kategorycznie zaprzeczam, gdyż po pierwsze: zbyt dobre mam o bezpretensjonalności wszystkich uczonych kobiet wyobrażenie, a po drugie: sam, na własne moje uszy nieraz słyszałem, jak panna Aniela dowodziła, że wszelkie sztukowanie wdzięków uważa za rzecz hańbiącą i zakałę całemu rodzajowi niewieściemu przynoszącą!

Każdy ruch i każde słowo panny Anieli nacechowane tą naturalną godnością i powagą, odźwierciadlają wiernie podniosły nastrój jej duszy. Wyraża się górnolotnie i zwykle w liczbie mnogiej, ubiera z upodobaniem w kolory ciemne, a kiedy zjawia się na ulicy, z matką pod rękę, kroczy z takim wdziękiem i fantazją, że wszyscy przechodnie za nią się oglądają i wszystkim uśmiech zadowolenia na ustach wykwita.

Literaturą zajmuje się panna Aniela żywo lecz jedynie: poważną. Powieści nazywa bajkami, poezję wydrwiwa, czyta tylko dzieła naukowe i rozprawy, głównie zaś rzeczy, traktujące o emancypacji kobiecej. Czytanie to zasadza się wprawdzie tylko na przeglądaniu tytułu, pobieżnem przerzuceniu kilku kartek z początku, ze środka i z końca książki, ale to właśnie dowodzi wielkiej przenikliwości i subtelności umysłu panny Anieli, która z kilku oderwanych pojęć i rysów, jest w stanie odtworzyć sobie zupełną, zaokrągloną całość!

Raz napisała panna Aniela nawet sama broszurę, w której streściła całe swoje socjalne *credo* i w którą tchnęła wielką moc najszlachetniejszych rad i zapatrywań. Tę broszurę obsyłała kolejno po wszystkich redakcjach, lecz dla pobudek czysto osobistych, nigdzie do druku przyjąć jej nie chciano, a jeden z redaktorów był do tego stopnia brutalnym, że na manuskrypcie śmiał ołówkiem zrobić następującą uwagę:

„Szkoda papieru i atramentu na podobne elukubracje! W pracy tej, co nie jest aberacją, to jest nonsensem; zaś co nie jest ani jednem, ani drugiem, to jest dosłownie (choć nieraz bardzo błędnie) odpisanem z dzieł innych."

Panna Aniela zrozumiała natychmiast, że ów nędzny redaktor należeć musi do przeciwnego obozu, lub też przez jej osobistych nieprzyjaciół podmówionym został; niemniej przeto uczuła się boleśnie dotkniętą i odtąd jedynie już ustnie zasady swoje propaguje.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie ułożyły, jak u nas. Wobec reform zamierzonych w najbliższym czasie, mimo wykazanego przepełnienia w niektórych działach służby publicznej, możemy znaleść się w położeniu, że niechętne nam żywioły zechcą się dopatrywać braku sił potrzebnych na pokrycie zwiększonego zapotrzebowania i uzupełniać niedobór systemem, dawniej praktykowanym, a żyjącym jeszcze w naszej pamięci...

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 26. listopada.

Nadzwyczajne posiedzenie sekcji lwowskiej galicyjskiego Towarzystwa lekarskiego o godzinie 6. wieczorem.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w sali fizykalnej szkoły realnej o godz. 6. wieczorem.

Teatr: „Gorąca krew.“ Początek o godz. 7. wieczorem.

Zebranie towarzyskie członków w górnych lokalnościach „Sokoła“ o godz. 8. wieczorem.

Niedziela 27. listopada.

Odczyt br. Romana Gostkowskiego „O paliwie przyszłości“ w „Skale.“

Obchód Mickiewiczowski w sali „Sokoła“ o godz. 7. wieczorem.

Koncert Chopinowski w „Kole literacko-artystycznem.“ Początek o godz. 8. wieczorem.

Poniedziałek 28. listopada.

Jubileusz Czytelni akademickiej: Nabożeństwo solenne w kościele katedralnym. — O godz. 12. w południe zebranie w „Czytelni akademickiej.“ — O godzinie 7. wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze. Po przedstawieniu bankiet.

Wiadomości osobiste. Dyrektor poczt i telegrafów radca dworu p. Seferowicz, powrócił d. 24. bm. z Krakowa do Lwowa.

Nekrologja. Katarzyna Langie, właścicielka poczty w Dukli, zmarła d. 22. bm. w 69 r. życia. — Tomasz Zaręba-Kłobuszewski, b. oficer, rz. r. st., kawaler orderu „Virtuti militari“, emeryt, zmarł w Warszawie w 82 roku życia. — Adela hr. Dunin Jundziłłowa, urodzona de Reyff de Lentigny, zmarła d. 5. bm. w Fryburgu w Szwajcarji, w 53 r. życia. — W Warszawie zakończyła życie Natalja z Augustynowiczów Sokołowska, b. obywatelka ziemska. Zmarła przez lat kilkanaście była nauczycielką języka polskiego na pensjach prywatnych. Zajmowała się literaturą i prace swoje, dla młodzieży przeznaczone, drukowała w *Przyjacielu dzieci* i *Wieczorach rodzinnych*. — Samolewicz Władysław, radca wyższego sądu krajowego, postać sympatycznie znana w szerokich kołach Lwowa, zmarł nagle wczorajszej nocy, tknięty apopleksją.

Kalendarz. Sobota (26.) Konrada M. Wschód słońca o godzinie 7. minut 29, zachód o godzinie 4. minut 5.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dochodzą nas wieści, że rozdział dodatku drożyźnianego między służbę kolei państwowej, dokonany został niezupełnie prawidłowo. Rzeczywiście potrzebujący, obarczeni liczną rodziną, mieli przy tym rozdziale doznać krzywdy, to też spodziewać się należy, że nowy dyrektor, p. Deyma, zechce w sprawę tę dokładnie wglądnąć i jeżeli pogłoski te są oparte na pewnych podstawach, wymierzy pokrzywdzonym sprawiedliwość.

Próba oświetlenia ulicy Halickiej światłem gazowem systemu Auera, wypadła rzeczywiście doskonale. Gdy całe miasto pogrążone jest w egipskich ciemnościach, ulica Halicka robi obecnie wrażenie, jakby oświetlona była elektrycznie. Jak się dowiadujemy, istnieje zamiar oświetlenia w ten sam sposób placu Marjackiego, ulicy Karola Ludwika, placu Halickiego, ulicy Jagiellońskiej, ulicy Trzeciego Maja i Rynku. Byłoby jednak bardzo pożądanem, ażeby oświetlenie to zaprowadzono jak najprędzej, wtedy bowiem dopiero Lwów będzie miał wieczorem wygląd miasta rzeczywiście europejskiego. Szczególnie Rynek pod względem oświetlenia jest ogromnie zaniedbany. Lampy gazowe robią wrażenie kaganków.

Ze sfer szkolnych. *N. Presse* donosi, że wice prezydent gal. kraj. rady szkolnej Bobrzyński ma być mianowany szefem sekcyjnym w ministerstwie oświaty, a posadę jego obejmie radca szkolny Samolewicz.

Sara Bernhardt ma przyjechac na kilka występów do Lwowa. Obecnie występuje ona w Odessie i miała stamtąd udać się do Stambułu. Ponieważ jednak kwarantany, zaprowadzone na tureckiej granicy, zbyt wiele zajęłyby jej drogiego czasu, przeto zaniechała zamiaru odwidzenia Stambułu i wracając do Francji przez Lwów, zatrzyma się u nas i da trzy przedstawienia, dnia 28. i 30. grudnia i 1. stycznia

Walne zgromadzenie Towarzystwa św. Salomei odbyło się 24. bm. przy licznym udziale członków. Prezesową centralnego zarządu obrano jednogłośnie p. prezydentową Edmundową Mochnackę, wiceprezesową p. Jadwigę Paparową, skarbniczką p. Helenę Thullié, sekretarką pannę Marję Strzelecką. Posiedzenie zakończyło piękne przemówienie ks. dra Siemieńskiego o prawdziwej filantropji.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“ — („koło pań“). Z przyjemnością zaznaczamy, — piszą do nas z komitetu tego towarzystwa — że zaraz na pierwsze wezwanie w poufnem kółku naszych członków, zebranych w dniu 13. bm, aby gromadzić ciepłe ubrania dla biednych dzieci szkolnych po miasteczkach i po wsiach, z natychmiastowym datkiem pospieszyły następujące osoby, pp.: Tekla Passakasowa 10 zł. na obuwie; na ciepłe ubrania: Łucja Abtowa zł. 1, Wanda Kędzierska 1, S 2, Henryka Pawlewska 1. Panowie Stachiewicz i Abrysowski ofiarowali ciepłe materjały na kilka ubrań, które dołączono do poprzednio danych 18 sukienek i 2 płaszczyków przez panią Jadwigę Ibiańską, 8 sukienek i kożuszka przez panią Marję Jeleniową i kilku innych kawałków, tworzą już mały zawiązek.

Prosimy uprzejmie o dalsze poparcie naszych usiłowań, by przed gwiazdką można obdzielić najpotrzebniejszą dziatwę. Ponadto złożyła pani Julja Czernicka 1 zł. na przybory do nauki robót dla dziewcząt i kilkanaście książek dla czytelni na Snopkowie w domu państwa Domaszewiczów, jedynej, którą mamy teraz przy naszem kole. Wszelkie ofiary na cele powyższe przyjmuje się każdego piątku od godziny 4 do 6 popołudniu, w kancelarji górniczej posła Stanisława Szczepanowskiego ul. Jagiellońska l. 7. — I. piętro.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły komitetowi parafialnemu w Wojutyczach, w powiecie samborskim, na dokończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 1·4°C., najwyższa — 0·6°C., najniższa — 2·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (3—4); średnia temperatura doby pozostanie około — 2°C, niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 00 proc.; opad śnieg.

Strach ma wielkie oczy. *Gazeta Przemyska* pisze: Dnia 22. bm. o godz. 9. wieczorem zasłabła nagle na dworcu kolejowym w poczekalni drugiej klasy pewna pani, która czekała tamże na pociąg lwowski. Słabość objawiła się mdłościami i wymiotami, więc kilku obecnych żydków krzyknęło: „Słaboszcz“ i umknęło z sali. Przywołany natychmiast lekarz skonstatował zwykłą niedyspozycję żołądka i zalecił chorej szklankę gorącej herbaty. Środek poskutkował, a chora przyszedłszy rychło do siebie, odjechała bez sznurówki, lecz zupełnie zdrowa do Krakowa.

W sprawie emigracji włościan do Rosji donosi *Diło* że starostwo skałackie zwołało zgromadzenie wszystkich wójtów i pisarzy powiatu skałackiego i zarządziło, aby w gminach, przytykających do granicy, na pasie dwumilowym rozstawione zostały nocne straże w sile 8 do 15 ludzi. Pisarz każdy ma w oznaczonym czasie posyłać dwa spisy straży, która ma w ciągu tygodnia odbywać służbę, do starostwa i do żandarmerji, a trzeci spis oddać wójtowi. Czy straże te mają powstrzymywać emigrację?

Wyroby koszykarskie z Galicji zdobywają sobie we Wiedniu coraz szerszy zbyt. Szczególniej wyroby z warstatów przemysłu domowego w Rudnikach, któremi opiekuje się hr. Hompesz, zjednały sobie szeroką klientelę. Składy przy Mariahilferstrasse zwidzają często arcyksiężne, a teraz właśnie otrzymały rudnickie warstaty zamówienie na cały garnitur mebli dla cesarzowej niemieckiej.

Wzruszająca scena. Zeszłego piątku, w godzinach popołudniowych, rozegrała się na dworcu kolei Północnej w Ołomuńcu wzruszająca scena. Po raz pierwszy, od chwili mianowania go księciem arcybiskupem, przybywali z małej wioski górskiej, Brzeźnicy, z odwidzinami do ks. dra Kohna rodzice nowego dygnitarza. Arcybiskup czekał na nich na peronie i z chwilą zatrzymania się pociągu pospieszył ku staruszkom, wysiadającym z wagonu. Na widok syna, matka arcybiskupa straciła prawie przytomność i, drżąc, głośnym wybuchnęła płaczem. Długa minęła chwila, zanim staruszka przyszła do siebie, co gdy nastąpiło, arcybiskup, ucałowawszy ją w rękę, pospieszył z powitaniem do ojca, którego dłoń ucałował także, poczem wszystko troje wsiedli do czekającego przed dworcem pojazdu i do rezydencji arcybiskupiej odjechali. Matka ks. Kohna miała na głowie zwyczajną czarną chustkę, jakich w okolicach jej używają wieśniaczki.

Zakończenie romansu. Szewc, zamieszkały w okolicy Widzewa pod Łodzią, wkradł się w łaski pewnej dziewczyny, przyrzekając, że ją zaprowadzi do ołtarza. Bywał też u niej bardzo często i z odwidzin tych umiał korzystać doskonale. Za pieniądze narzeczonej sprawił sobie ubranie ślubne i od pewien czas brał od niej po kilka rubli. Wreszcie przed samym ślubem oświadczył, że się żenić nie myśli. Mimo to, z przyzwyczajenia, po pewnym czasie, przyciśnięty potrzebą, poszedł znów do niej po kilka rubli. Tym razem przyjęto go jednak zupełnie inaczej. Po zamknięciu drzwi, brat panny rozciągnął go na ławce, panna zaś z gwałtownością ranionej lwicy wygarbowała mu skórę tak radykalnie, że zmykał, jak szalony.

Wytrwała miłość. W Bachmucie odbył się niedawno ślub bardzo młodego, bo zaledwie 20 letniego sekretarza miejscowego regenta, z pokojówką. Młodzieniec był tak zakochany w swej bohdance, że gdy na taki mezalians rodzic jego nie chciał dać zezwolenia, zrozpaczony strzelał do siebie i do kochanki... Poraniona miłosna parka, przeleżała w szpitalu kilka miesięcy, a niezupełnie jeszcze wyleczeni kochankowie, wypisali się ze szpitala i stanęli na ślubnym kobiercu.

Konna jazda po męsku aklimatyzuje się na dobre między Angielkami, pomimo wielu głosów przeciwnych. Panie, polujące zwłaszcza, hołdują tej inowacji, ze względu, że amazonki, jakkolwiek dziś już bardzo obcisłe i krótkie, przeszkadzają w polowaniu *par force*. Na ostatniem „Devon and Somerset Stag Hunt“ — są to wielkie łowy na jelenie — sześć dam z arystokracji przybyło w obcisłych spodniach łosiowych, w butach ze sztylpami i w krótszych, lub dłuższych żakietach — siedząc na męskiem siodle.

Jubileusz Czytelni akademickiej, mający się odbyć w dniach 27. i 28. b. m., cieszy się nadzwyczajnem zainteresowaniem publiczności. Dość wspomnieć, że już do tej chwili nadeszło przeszło 300 zamówień na różne miejsca w teatrze na uroczyste przedstawienie, odbyć się mające w poniedziałek, to jest dnia 28. b. m.

Biletów nabywać można, o ile ich starczy, w lokalu Czytelni w Rynku pod l. 36 w godzinach południowych i wieczornych, zaś na wieczorek Mickiewiczowski, odbyć się mający dnia 27. b. m. w sali „Sokoła“ o godzinie 7. wieczorem, wstęp jest bezpłatny i tylko za zaproszeniami.

Dla pań jest na ten wieczorek rezerwowana galerja, mieszcząca około sześćdziesiąt krzeseł, z których obecnie jest już zaledwie tylko kilkanaście niezajętych.

Kasyno miejskie. Onegdaj w wigilję św. Katarzyny w kasynie miejskiem odbył się koncert spacerowy muzyki wojskowej 30. pułku piechoty pod batutą kapelmistrza p. Rolla. Po wyczepaniu programu nastąpiły tańce. Sala przepełniona była po brzegi tancerzami płci obojga, a kontradansa pierwszego odtańczono w 82 pary. Wodzirejem tym razem był p. Hołyński, który z wielką wprawą i elegancją prowadził do boju rozbawioną armję. Toalety pań w większej części balowe, pomimo całej piękności swojej, były pełne prostoty i skromności — największą ich ozdobą były świeżuchne twarzyczki danserek. Zabawa ochocza i wesoła przeciągnęła się do godziny 4 zrana.

Klub urzędników pocztowych. W wigilję św. Katarzyny odbył się tam wieczorek z tańcami. Pomimo, że członkami klubu są tylko sami urzędnicy pocztowi wczorajszy wieczorek zapełnił apartamenta „Frohsinnu“ dość szczelnie. Kontradansa odtańczono w 42 pary. Aranżerem był p. Syroczyński. Toalety były balowe, bardzo piękne nawet... za wykwintne, jak na skromny wieczorek z tańcami. Twarzyczek ślicznych było 42.

Kiermasz dla dzieci. Dobre nasze panie z towarzystwa imienia św. Salomei, które nigdy nie zapominają o biednych i maluczkich, urządzają w najbliższą niedzielę dnia 27. b. m. kiermasz dla dzieci, z którego czysty dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny. Program zabawy ułożony jest w ten sposób, ażeby dzieciaki, które zapełnią salę kasynową, spędziły przyjemnie i wesoło kilka godzin i miały na długo wspomnienie o dobrych paniach. Gry przeróżne, pochody, loterja fantowa, róg obfitości z muzyką i wiele innych niespodzianek przeplatać będą kiermasz. W czasie zabawy podawanym będzie dzieciom wspólny podwieczorek. Cena wstępu jest nadzwyczaj niską, dla dzieci wraz z podwieczorkiem 20 ct., dla starszych 30 ct. Nie wątpimy, że cel piękny, na rzecz którego kiermasz ten jest urządzony, ściągnie do sali kasynowej liczną publiczność. Przypominamy w końcu, że kiermasz rozpoczyna się o godzinie 4. po południu.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po zniżonej cenie **40** ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa“ kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową) **22** ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po raz drugi „Gorąca krew“, wodewil w 3. aktach, a 7. odsłonach L. Krenn'a i K. Lindau'a, z muzyką Hugona Schenka; jutro w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Dwaj złodzieje“, krotochwila ze śpiewami i tańcami Anczyca, z muzyką Hoffman'a; wieczór o godzinie 7 „Fedora“, dramat w 4. aktach Sardou.

Z Koła literacko-artystycznego we Lwowie. Program I. koncertu na dochód pomnika Chopina, pod artystycznem kierownictwem Karola Mikulego, w dniu 27. listopada 1892: 1. Chopin. „Allegro de concert“, ułożone na dwa fortepiany przez dyr. p. Mikulego — wykonają pani Jaszek i panna Setmayer. 2. a) Paderewski. Pieśń; b) de Giosa. „Poławiacz pereł“ — odśpiewa panna Kruszelnicka. 3. Deklamacja. 4. Chopin. Ballada, F-dur — odegra panna Setmayer. 5. Rottoli. „Sara la sposa la mia bandiera“ — odśpiewa pan Lewicki. 6. Chopin. „Largo ze sonaty wiolonczelowej“ — odegrają panny Setmayer i p. Sladek. 7. Chór „Lutni“ pod dyrekcją p. Wład. Wszelaczyńskiego: a) Liebe. „Serenada“; b) Engelsberg. „Niestały. — Początek o godzinie 8. Dla pań strój wieczorkowy, dla panów wizytowy. Bilety wydaje „Koło“ od godziny 5—7: dla członków po 50 50 ct., dla obcych po 1 zł.

Teatr ruski pod dyrekcją J. Biberowicza, po kilkutygodniowym pobycie na Bukowinie, zjeżdża temi dniami do Kołomyi, gdzie we środę dnia 30. listopada b. r. da pierwsze przedstawienie „Zaporożec za Dunajem“. W roli tytułowej wystąpi b. znany śpiewak opery lwowskiej p. Koncewicz. Drugie przedstawienie we czwartek dnia 1. grudnia, na którem artyści ruscy odegrają znakomity M. Bałuckiego „Dom otwarty“. Ani wątpić, że publiczność kołomyjska sympatycznie przyjmie ruski teatr, tem bardziej, że p. J. Biberowicz da tylko 8 przedstawień w tem mieście.

Rada miasta Lwowa.

(*A. M—i.*) **Lwów** 24. listopada. Przewodniczył prezydent miasta p. Mochnacki, który powróciwszy wczoraj z Wiednia, zdał sprawę ze swych czynności. Przedewszystkiem wspomniał p. prezydent o przyjęciu deputacji przez cesarza, który przyjął protektorat wystawy krajowej. Prezydent kolei państwowych przyrzekł poczynić dla wystawy rozmaite ulgi, a jest wszelka nadzieja, że wystawa będzie miała powodzenie, gdyż nawet z Chicago wybiera się do Lwowa grono Polaków. Mają także przybyć Węgrzy i Czesi.

Sprawa uwolnienia od rządowych podatków budynków, przeznaczonych ze względów asanacji miasta na zburzenie, przedstawia się korzystnie. Minister p. Steinbach przyrzekł, iż odnośną ustawę uchwali rada państwa przed styczniem.

Następnie zawiadomił p. prezyden radę, iż wskutek niższej fasji kolei państwowej, gmina otrzyma w tym roku o 60.000 zł. mniej, tytułem dodatku od podatku dochodowego. Stało się to w ten sposób, że nie fasjonowano osobno linji dawnej kolei Karola Ludwika, a wszystkie wydatki na inwestycje odciągnięto od dochodów. Kraj straci wskutek tego 180.000 zł. Wydział krajowy poczynić ma kroki, mające na celu zrektyfikowanie tej fasji, wypada więc, aby się gmina przyłączyła.

Sprawa szkoły kadetów znajduje się w tem stadjum, iż prawdopodobnie zostanie pomyślnie załatwiona. Gmina ma wyznaczyć grunt pod budowę, a gdy to nastąpi, przyjedzie do Lwowa jenerał Feldenhauer z pełnem pełnomocnictwem, który też zakończy układy z gminą.

W końcu wspomniał p. prezydent, iż bawiąc we Wiedniu i w Krakowie, zwidzał tamtejsze stacje ratunkowe. Wiedeńskie Towarzystwo ratunkowe uposażyli tamtejsi filantropi hr. Wilczek i br. Mundy, którzy także przyszli z pomocą innym miastom przy zakładaniu takich stacyj. Jest więc nadzieja, że i lwowska stacja ratunkowa dozna od nich tej samej pomocy.

Rada przyjęła sprawozdanie p. prezydent do wiadomości, poczem p. r. Zacharjewicz referował sprawę budowy dworca centralnego we Lwowie.

W pierwszych miesiącach br. rada miejska przyjęła wniosek p. Zacharjewicza, aby u jeneralnej dyrekcji kolei państwowej, domagać się wybudowania nowego centralnego dworca kolejowego na pl. Solskich, gdyż teraźniejszy dworzec kolei państwowej jest zupełnie niewygodny i nie odpowiada wymaganiom, jakie słusznie mieszkańcy miasta naszego, stolicy kraju, stawiać mogą. Odpowiednie pismo wystosowano też do jeneralnej dyrekcji do Wiednia. W odpowiedzi na to odpisała dyrekcja, że chociaż uznaje, iż dworzec teraźniejszy jest niedogodny, ale na budowę nowego dworca zgodzić się nie może, gdyż koszta takiej budowy byłyby nadzwyczaj wielkie i wynosiłyby około 6 miljonów. Oświadczyła jednak dyrekcja, iż chętnie uwzględni życzenia gminy i przedsięweźmie rekonstrukcję teraźniejszego dworca, aby usunąć wszelkie panujące tam niedogodności.

Rada miejska uwzględniając motywa, dla których centralny dworzec na pl. Solskich założonym być nie może, na wniosek p. referenta Zacharjewicza uchwaliła: domagać się od jeneralnej dyrekcji, by rekonstrukcja teraźniejszego centralnego dworca była tak urządzoną, żeby się stał on wygodnym i bezpiecznym dla publiczności i aby odpowiadał wszelkim wymaganiom dzisiejszego czasu. Hala dojazdowa powinna być tak urządzona, aby pociągi miejskiej kolei elektrycznej, wybudować się mającej, mogły wjeżdżać wprost na peron, tak, by osoby odjeżdżające ze Lwowa, mogły z pociągów kolei elektrycznej wsiadać wprost do pociągów, a osoby przyjeżdżające do Lwowa, wprost z pociągów mogły wsiadać na kolej elektryczną. Przez to będzie usunięte dotychczasowe niebezpieczeństwo, jakie grozi publiczności, która musi teraz wysiadać z fiakrów i tramwajów i często wśród deszczu i zawieruchy dążyć do dworca, i musi przechodzić przez tory kolejowe, często z narażeniem życia.

W końcu uchwaliła rada upraszać p. prezydenta kolei państwowych, by prócz już istniejącego biura kolejowego w mieście, dla przyjmowania i wydawania pakunków i sprzedaży biletów, polecił po dzielnicach miasta urządzić kantory kolejowe.

P. wiceprezydent dr. Marchwicki wniósł do powyższych wniosków poprawkę, aby wszystkie te roboty na dworcu, jeśli rozpoczęte zostaną, ukończono do 1. maja 1894, aby przypadkowo wystawa nie zaskoczyła Lwowa z niedokończonym dworcem.

Poprawkę tę przyjęto, a nadto postanowiła rada upraszać pp. posłów Smolkę, Byka, Lewakowskiego, Koszkowskiego i Szczepanowskiego, aby sprawą tą się zajęli i ostateczne załatwienie jej przyspieszyli.

Z porządku dziennego załatwiono kilka rekursów budowniczych. Referent p. Janowski przedłożył następnie wnioski w sprawie regulacji drogi prywatnej, obok realności $505^{1}/_{4}$ aż do ulicy św. Zofji. Wnioski te bez dyskusji uchwalono.

Następnie podał p. Janowski do wiadomości reskrypt Wydziału krajowego, w sprawie uwolnienia od dodatków do podatków budowli, które w celu poprawy stosunków zdrowotnych będą nowo zbudowane. Reskrypt ten przyjęła rada do wiadomości, uchwalając na wniosek p. Marchwickiego, zgodnie z projektem ministra Steinbacha, aby przebudować się mające domy były wolne przez lat 20 od podatku domowo czynszowego i były wykonane w przeciągu lat 10 od wejścia odnośnej ustawy w życie.

Następnie referent p. Czerny przedłożył wniosek w sprawie zaciągnięcia przez gminę pożyczki w kwocie 300.000 zł. Wniosek ten motywował referent tem, iż w tym roku miała gmina nadzwyczajne wydatki, a to na cele wojskowe, na zarządzenia antycholeryczne; wreszcie przygotowania na przyjęcie cesarza, również wyniosły znaczniejszą kwotę. Ze zwyczajnych i nadzwyczajnych dochodów, wydatków tych pokryć nie było można. Rada uchwaliła bez dyskusji zaciągnąć pożyczkę w kwocie 300 000 zł.

W dalszym ciągu miał radny p. Duniewicz przedstawić do zatwierdzenia regulamin wyborczy dla wyboru rady miejskiej, przeprowadzić się mającego w r. 1893. Ks. Mazurak przedłożył jednak radzie petycję 25 obywateli, w sprawie tworzenia komitetów przedwyborczych i zażądał odesłania tej petycji do sekcji V., oraz usunięcia sprawy uchwalenia regulaminu z porządku dzisiejszego posiedzenia.

Prof. Małecki żądał, aby przy tej sposobności obmyśleć środki, zmierzające do usunięcia niemiłych zajść podczas zgromadzeń przedwyborczych. P. Marchwicki sprzeciwił się odraczaniu tej sprawy, gdyż nie ma do tego żadnego powodu.

Referent p. Duniewicz przedstawił regulamin wyborczy, który zostaje o tyle zmieniony, iż głosowanie zamiast w pięciu salach, jak dotąd, w przyszłości ma się odbywać w sześciu salach.

Gdy ks. Mazurak cofnął wniosek odraczający, rada uchwaliła bez dyskusji proponowaną przez referenta zmianę regulaminu.

Petycja, przedłożona przez ks. Mazuraka, oraz wniosek prof. Małeckiego, traktowane będą regulaminowo.

W końcu rada oświadczyła się przeciw zaprowadzeniu czasu środkowo europejskiego.

O godz. 9. zarządził p. prezydent posiedzenie tajne.

Proces Hendigera.

Kraków 24. listopada.

(*Oryg. sprawozd. Dziennika Polskiego.*)

W uzupełnieniu telegraficznego sprawozdania, podajemy z rozprawy następujące szczegóły:

Po wylosowaniu ławy przysięgłych, otwartą została sala rozpraw dla publiczności, która też natychmiast salę szczelnie zapełniła. Szczególnie licznie reprezentowany był tutejszy świat prawniczy. Między innemi osobistościami przysłuchuje się rozprawie JE. prezydent Zborowski i starszy prokurator p. Szymonowicz. Galerję zapełniły panie w niewielkiej liczbie.

Przed trybunałem stoi oskarżony Józef Hendiger; jest to mężczyzna 25-letni, szczupły, wysoki, o regularnych rysach twarzy, z pełnym krótkim zarostem strzyżonym. Ubrany jest starannie.

P. prezes Brason zapytuje oskarżonego *ad generalia*. Podaje on, że nazywa się Józef Hendigery, nie Hendiger, powołując się na metrykę i inne dokumenty. Podaje dalej, że jest stanu szlacheckiego, żonaty, bezdzietny; utrzymuje się z literatury, był urzędnikiem Towarzystwa ubezpieczeń w Warszawie, majątku nie posiada, karany nie był.

P. prezes Brason oznajmia, że świadek podpułkownik żandarmerji rosyjskiej Markgrafskij nie przybył; nadeszła tylko odezwa sądu apelacyjnego w Warszawie, że podpułkownik Markgrafskij został bardzo daleko wysłany w misji służbowej i nie może się w danej chwili zjawić.

Obrońca dr. Szafiarski wnosi o odroczenie rozprawy, gdyż Markgrafskij stawić się nie może, a zeznania jego są bardzo ważne; bez niego rozprawa odbyć się nie może.

Prok. p. dr. Tarłowski sprzeciwia się odroczeniu rozprawy.

Trybunał udał się na ustęp, a po powrocie ogłosił p. Brason, iż trybunał uchwalił prowadzić rozprawę; uchwałę zaś co do wniosku pana obrońcy poweźmie wtedy, gdy rozprawa dojdzie do chwili, w której zeznania p. podpułkownika Markgrafskiego staną na porządku dziennym.

Przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, który ogłosiliśmy w całości w obnym dodatku.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystępuje p. prezes Brason do przesłuchania oskarżonego Józefa Hendigera.

Przewodniczący: Słyszałeś pan akt oskarżenia; czy pan uznaje winę, którą prokuratorja zarzuca?

Oskarżony: Zupełnie się nie przyznaję do winy.

Na wezwanie przewodniczącego, opowiada Hendiger, że uczęszczał do gimnazjum w Warszawie i z 7 klasy został wydalony za niesubordynację, potem zajmował się lekcjami i guwernerką, następnie dostał posadę inspektora w rosyjskiem Towarzystwie ubezpieczeń, którą utracił z powodu zaniedbywania obowiązków. Zajmował się przeważnie pedagogją i pracami literackiemi.

Przewodniczący: Dla czego tytułowałeś się pan doktorem filozofji?

Obwiniony: Wiadomo, że w Warszawie nabywa się wiele tytułów; ja napisałem rozprawę naukową, za którą Towarzystwo przyjaciół nauk w Londynie przyznało mi doktorat. Jeżeli zaś używanie tytułu doktora *in absentia* jest nielegalne, to i ja używałem nielegalnie. W Londynie nie byłem, ale dyplom jest prawny. Odnośne papiery ma matka. Sądzi, że jeżeli tytułu tego używał w Warszawie, to mógł go używać i tutaj.

Zeznaje, że po stracie posady inspektora, wyjechał w czerwcu r. z. do Hamburga, z zamiarem wyjazdu do Ameryki na wystawę do Chicago.

Przewodniczący: Jakto, 2 lata naprzód?

Do Chicago nie pojechał dla tego, bo nie miał środków na opłatę podróży, a kapitan nie chciał go wziąć za darmo. W Hamburgu poznał się z Filipowiczem, prezesem Koła polskiego, Szymkowskim, pomocnikiem celnej straży, Kucharskim, krewnym dra Kucharskiego we Lwowie. W Hamburgu poradzono mu udać się do Lwowa przez Gestemünde, gdzie zabawiwszy krótko, przybył do Lwowa.

Przewodniczący: Dla czego nie wróciłeś pan do Warszawy?

Oskarżony: Byłem skazany na 12 dni aresztu za pobicie żydówki, nie miałem posady, stosunki rodzinne były niewyraźne, dla tego wolałem jechać do Lwowa.

Przewodniczący: Dla czego mówiłeś pan we Lwowie, że jesteś skrompromitowany politycznie, gdy tak nie jest?

Oskarżony: Trzeba było przyjazd jakoś upozorować, jednem słowem była to blaga i każdemu mówiłem o tem inaczej.

We Lwowie starał się oskarżony zawiązać stosunki z redakcjami i udał się do redakcji *Gazety Lwowskiej*, do redakcji *Muzeum*, pracował w tem piśmie, równie jak w *Szkole* i poznał się z redaktorem Baranowskim; pisywał również w *Gazecie Narodowej*, ale rzadko. W *Kurjerze Lwowskim* był również i zapoznał się z Zadurowiczem, Wysłouchem i Kasprowiczem, któremu wręczył wiersz „Konwój na Sybir.“ Poznał się też z osobami innych zawodów.

Opowiada potem o swoim dwukrotnym wyjeździe do Krakowa. Za pierwszym razem starał się o przyjęcie do redakcji *Czasu* i mówił w tej mierze z redaktorem Chylińskim i Tomkowiczem, który dał mu kilka książek, celem napisania o nich sprawozdania. Sprawozdania tego wszakże nie zrobił, bo liczył na stałą posadę. Był potem w redakcji *Kurjera Polskiego*, gdzie poznał się z Marjanem Orłowskim, Pieniążkiem i Maleszewskim. Miał już wtedy zamiar wyjechać do Petersburga i tu oczekiwał na paszport, miał też pieniądze do odebrania z redakcji *Kurjera Polskiego* i tych pieniędzy do dziś dnia nie odebrał.

Drugim razem przybył do Krakowa dnia 30. kwietnia, już po ożenieniu się, razem z żoną.

Przew.: Kiedyś się pan ożenił?

Oskarżony: Dnia 26. lub 28. kwietnia — nie pamietam dokładnie.

Przew.: Dziwna rzecz, że pan tego nie pamięta.

Po 3 lub 4 dniach pobytu w Krakowie, gdzie bawił z żoną i teściową, wyjechał sam do Warszawy i tu bezpośrednio przesiadł się na pociąg, idący do Petersburga. Tam udał się za fałszywym paszportem na nazwisko Dr. Rafał v. Czołowski, głównie wiedziony myślą zawiązania stosunków z redakcjami i nawiązał takowe z dziennikami: *Grażdanin, Nowoje Wremia* i *Nowosti*; był również w redakcji *Kraju*; tu ugodził się, iż będzie korespondentem *Kraju* z Galicji w miejsce Zadurowicza, z którego redakcja była niezadowoloną. Starał się też o to, żeby Towarzystwo ubezpieczeń, którego przedtem był inspektorem, a którego centrum jest w Petersburgu, powierzyło mu utworzenie filji w Galicji.

Na wyjezdnem rządca hotelowy oznajmił mu, że paszportu nie otrzyma i że na takowy musi jeszcze zaczekać ze 2 lub 3 dni. Udał się więc do gradonaczelnika, jenerała Gressera, z prośbą, by paszport prędzej mógł otrzymać. Ponieważ Gresser był chory, więc urzędnik w biurze Gressera wskazał mu, żeby się udał do pułkownika Sekerzyńskiego, do którego się też w istocie udał.

Sekerzyński nawiązał szerszą rozmowę w języku polskim i wypytywał go, co słychać w Galicji. Wówczas wszystkie gazety petersburskie pisały o ruchach anarchistycznych za granicą; wspomniał o jakimś Pinim, przez anarchistę Żurawskiego wysłanym i ukrywającym się w Galicji; gazety pisały, że Pini to niebezpieczny człowiek. Skoro się Sekerzyński dowiedział, że mam stosunki z gazetami, wypytywał się, co tam słychać w Galicji w tej sprawie. Moje położenie było dziwne, bo Sekerzyński dawał mi niejako do zrozumienia, iż mnie podejrzywa, że bawię za obcym paszportem.

Sekerzyński mówił Hendigerowi, że może sam przyjechać do Lwowa i śpiewać po polsku: „Jeszcze Polska nie zginęła“, a nikt go nie pozna. Pytał go dalej o stosunki we Lwowie, o *Kurjera Lwowskiego*, o skład współpracowników. Oskarżony sądzi, że może niepotrzebnie, ale przecież wspomniał, że zna Kasprowicza, który jest socjalistą, a Sekerzyński już wiedział, co za ptaszek jest Wysłouch...

Przew.: upomina oskarżonego, by sobie wycieczek przeciw osobom nie pozwalał.

Obwiniony uniewinnia się, iż to są słowa pułkownika Sekerzyńskiego.

Potem pytać miał Hendigera pułkownik Sekerzyński, czy słyszał o aresztowaniu w Warszawie adwokata Kłobuckiego i księgarza Hirschfelda, którzy podobno mieli stosunki z prasą zagraniczną. Zaczął też opowiadać, że policja petersburska przed dwoma laty w dziwny sposób odkryła plan zamachu na cara, ponieważ jakaś kobieta papiery w tej mierze zostawiła przypadkiem w sklepie u jednego żyda w Petersburgu i potem sama się ponie zgłosiła, więc ją przychwycono. Dalej się okazało, że kobieta ta miała stosunki z nihilistami w Galicji.

Gdy rozmowa na dobre się rozwinęła, kazał Sekerzyński podać dwie butelki czerwonego wina, o których mówił, że pochodzą z carskiego stołu i pytał go dalej o stosunki w redakcjach, o uniwersytet, o wydawnictwa, o wieczorek listopadowy, o studentów.

Przewodniczący: Nie miałeś pan pieniędzy, więc po co jechałeś do Petersburga?

Obwiniony: Żeby je mieć.

Przewodniczący: Wyjeżdżając z Krakowa, zdradziłeś się pan, mówiąc, że jedziesz odebrać premję asekuracyjną w kwocie 10.000 rubli, a kwota ta zgadza się zupełnie ze zeznaniami podpułkownika Markgrafskiego, iż spodziewałeś się pan takiej kwoty za wykrycie zamachu na cara.

Obwiniony: Co mówiłem o premji, to była blaga. Chyba byłbym obłąkanym, gdybym w ten sposób chciał planować zamach, jak go przedstawia akt oskarżenia.

Tu przewodniczący przedstawia obwinionemu zeznania podpułkownika Markgrafskiego, które dowodzą, iż Hendiger sam się zgłosił do pułkownika Sekerzyńskiego i sam przedstawił mu cały plan rzekomo knującego się w Galicji zamachu na cara, że więc wszystkie jego obecne wybiegi nie mają podstawy.

Oskarżony: Przyznaję, że wszystko, co zeznał Markgrafskij, jest prawda, z wyjątkiem tego, jakobym ja doniósł Sekerzyńskiemu, że przygotowuje się zamach na cara w Galicji. Gdybym o takim zamachu wiedział i wykrył go, to rząd rosyjski dałby mi nie 10.000, ale miljon rubli.

Przew.: Przecież pan sam prosił o audjencję i mamy ten list pański w aktach, ten list pana dobija.

Oskarżony: Że mówię prawdę, mógłby to najlepiej zeznać Sekerzyński, którego zeznania stanowczo żądam.

Przewodniczący: Dziś rano otrzymaliśmy z Petersburga protokół przesłuchania Sekerzyńskiego przez sędziego śledczego. Zobaczysz pan, jak pan będziesz wyglądał. Pana zawsze do prawdy należy zmusić i dopiero ją wtedy mówisz. Pan wiedziałeś, że protokół Sekerzyńskiego nie nadejdzie i dlatego możesz się swobobodnie poruszać i wszystko na niego składać. Tymczasem protokół dzisiaj nadszedł i z niego wynika, że wszystko, co pan mówisz o namowie Sekerzyńskiego, jest nieprawda; że pan przyjechałeś umyślnie do Petersburga, żeby zrobić doniesienie, że w tym celu zgłosiłeś się pan umyślnie do gradonaczalnika, jenerała Gressera, i ten dopiero odesłał pana do Sekerzyńskiego. (Poruszenie wielkie na sali).

Oskarżony: Stanowczo zaprzeczam temu. List do Gressera pisałem na zlecenie Sekerzyńskiego.

Przew.: Ależ ten list ma wcześniejszą datę, nim pan byłeś u Sekerzyńskiego.

Oskarżony: Ja się już przedtem widziałem z Sekerzyńskim.

Mimo wszystkich dowodzeń, obwiniony uporczywie obstaje przy swych zeznaniach, iż doniesienia o zamachu nie robił. Porozumiał się ostatecznie ze Sekerzyńskim, że będzie ajentem rządu rosyjskiego i otrzymał tajne zlecenie do Warszawy i w podróż do Warszawy wybrał się z nieznajomym człowiekiem, przydanym mu przez Sekerzyńskiego. Celu tej misji odsłonić nie chce.

Oskarżony, wskutek zmęczenia, prosi pana przewodniczącego o zarządzenie przerwy.

Po otwarciu rozprawy wyjaśnia obszerniej, iż chciał w tajemnicy przed Sekerzyńskim opuścić Petersburg, gdyż przyszedł po rozwadze do przekonania, iż głupstwo palnął. Sekerzyński jednak, widocznie uprzedzony przez szpiegów, schwycił go jeszcze na dworcu, gdzie przyjechał po cywilnemu ubrany i wręczył mu w sali I. klasy kopertę, mówiąc: masz pan bilet. Po otwarciu koperty w wagonie, przekonał się obwiniony, iż koperta zawiera banknot na 100 rubli.

Przewodniczący: Jaka była umowa między panem a Sekerzyńskim?

Obwiniony: Jako wysłannik rządu, miałem komunikować z Warszawy niektóre rzeczy; do sprawy mojej obecnej to nie należy, więc wyjawiać tego, jako poddany rosyjski, nie potrzebuję.

Głosy z ławy przysięgłych: Chcemy wiedzieć; całą Polskę to obchodzi.

Obwiniony: Nie mam obowiązku zdradzać tajemnic, jako poddany rosyjski.

Przewodniczący: Sekerzyński to zeznał.

Obwiniony: W takim razie ja, po odczytaniu jego zeznania, w miarę tego odpowiem.

Przewodniczący: Jakie zlecenia dał panu Sekerzyński specjalnie co do Galicji?

Obwiniony: Miałem się przekonać, jaki jest stan umysłów: wiadome wogóle, że stan umysłów jest tu dla Rosji nieprzyjazny. Dalej, czy nie ma prądów anarchistycznych, nihilistycznych; czy niema związku z procesem anarchistów w Warszawie. Umówiliśmy się korespondować kluczem pod nazwiskiem „Piła,“ ja jednak byłem o tyle nieostrożny, żem klucza nie używał.

Przewodniczący: Jak ułożyliście się co do wynagrodzenia?

Obwiniony: O pieniądzach nie było mowy; obiecywał mi świetną posadę.

Przewodniczący wykazuje obwinionemu protokółem z 7. października b. r., iż spodziewał się pieniędzy.

Oskarżony prosi znowu o chwilowy odpoczynek, poczem przechodzi do swego pobytu w Krakowie za przyjazdem z Petersburga.

Przyjechał do Krakowa i za pierwszy swój obowiązek uważał dowiedzieć się, w jaki sposób i czy łatwo w Galicji można dostać dynamitu, który on uważa zawsze za podstawę każdego zamachu.

Przewodniczący: Co to ma za związek ze Sekerzyńskim?

Obwiniony: Wszak Sekerzyński wspominał mi o zamachu, zatem ja śledziłem i w tym kierunku.

Następnie obwiniony opowiada szerzej, że udał się do Glinieckiego celem zbadania, jak łatwo dynamitu dostać można, następnie w tym samym celu za wskazówką Glinieckiego do nadzorcy rzek i chemika Sippla; ten pokazał mu rozmaite bomby i rozmaite aparaty wybuchowe, jak płaszcze, kapelusze, w których materje wybuchowe przewozić można. Sippel oświadczył też, że niedawno jakiś inżynier brał u niego lekcje o środkach wybuchowych, a kiedym go się pytał, co to za jeden, mówił, że poddany rosyjski. Wszystko to wyglądało strasznie tajemniczo i o tyle wywarło wpływ na mnie, iż nabrałem przekonania, że Sippel przygotowuje zamach.

Dowiedziałem się od Sippla o Abelesie, zajmującym się przemycaniem towarów do Rosji. Udałem się i do niego i tu dowiedziałem się, że jakiś nieznajomy pan wysłał za jego pośrednictwem paczki do Rosji. Pod wpływem tego wrażenia napisałem list do Sekerzyńskiego o zamachu. Nie przeczę, kończy, żem przesadził, alem napisał wszystko, com mówił z Sipplem, mianowicie, że tu jest w Krakowie niejaki Sippel, robiący bomby, aparaty wybuchowe i że Abeles gotów je przemycić, że u Kostkiewicza znaleziono kompromitujące papiery.

Prokurator p. Tarłowski: I z tego pan zrobił ten spisek?

Obwiniony: Byłem pod wrażeniem, że coś podobnego istnieje.

Przewodniczący: Pan wymienił także inne osoby, n. p. Popławskiego.

Oskarżony: Popławski sam temu winien. Spotkałem go na ulicy; mówił mi, że musiał z Warszawy uciekać, gdzie, jak wiem, nie jest dobrze widziany; że był u Kostkiewicza, że nie wie sam, co robić., to wszystko było jakieś tajemnicze.

Przewodniczący: Więc go pan wlepił tam także. (Wesołość.)

Oskarżony: Tak jest — wlepiłem.

Przewodniczący: Pan chodziłeś za dynamitem, ale w innym celu, chciałeś pan spisek upozorować, Abelesowi nabyty dynamit dać do przewiezienia i wtedy zawiadomić rząd rosyjski, że Abeles dynamit przewozi, celem spełnienia zamachu. Świadczą o tem pańskie listy.

Oskarżony przeczy temu, podnosząc, iż sam prosił o przysłanie kogoś dla kontroli i że wskutek tego przyjechał Markgrafskij, którego prosił, by poszedł do Sippla i Abelesa, by to wszystko sprawdził.

W ten sam sposób usprawiedliwia obwiniony swoje zabiegi za dynamitem u Kołodziejczyka i w Mysłowicach.

Mimo dobitnie wykazanych mu sprzeczności przez pp. przewodniczącego, prokuratora i radcę Łozińskiego, którzy na podstawie całego jego postępowania i aktów dowodzą mu, iż dynamit chciał nabyć i za pośrednictwem Abelesa przemycić za granicę i spowodować aresztowanie Abelesa, żeby w ten sposób wykazać przed rządem rosyjskim, iż zamach rzeczywiście był uplanowany, a przecież sam radził, żeby Abelesa „dobrze schować“ — oskarżony obstaje przy swoich zeznaniach.

Prokurator p. Tarłowski: Przyznaje się pan przynajmniej, że pan Rosję okłamał?

Oskarżony: Naturalnie okłamałem, ale w najlepszej wierze (Wielka wesołość.)

Na tem przerwano rozprawę o godzinie 1. w południe.

(Posiedzenie popołudniowe.)

Przy rozpoczęciu rozprawy popołudniowej, zapytuje przewodniczący oskarżonego, dlaczego, skoro, jak sam twierdzi, przekonał się, że spisku na życie cara w Galicji nie ma, nie doniósł o tem Sekerzyńskiemu i nie uważał swej misji za skończoną?

Osk.: Wtedy nie miałem jeszcze tego przekonania — dziś, co prawda, wiem, że spisku nie było.

Radca Łoziński: Powiedz nam pan otwarcie, co było motorem pańskiej działalności, czy widoki na zysk materjalny, czy jakiś patrjotyzm rosyjski?

Osk.: Przekonania moje przemawiały za asymilacją polskiej narodowości. Zresztą wyraźnego zamiaru nie miałem. Przyjechałem zawrzeć stosunki z redakcjami w Petersburgu, przytem myślałem, że może rząd odda mi kierownictwo jakiego asymilacyjnego organu w Warszawie.

Radca Łoziński: Zablagowałeś pan rodzicom żony, że masz jakąś sumę do podniesienia w Warszawie, czy uczyniłeś pan to w zamiarze skłonienia ich do zezwolenia na ślub z córką?

Osk.: Musiałem tak mówić dla konsekwencji, bo przedtem jeszcze, nie mając zamiaru żenienia się, rozpuściłem pomiędzy znajomymi we Lwowie wiadomość, że mam w Królestwie majątek. Czy to przyczyniło się do zezwolenia rodziców na małżeństwo, nie wiem i odpowiedzieć zresztą na to pytanie nie chcę.

Przew.: Jakie to dodatkowe pytania masz pan do postawienia Markgrafskiemu?

Osk.: Prasa tutejsza rozpuściła wiadomość, jakoby z mojej winy aresztowano w Warszawie wiele osób. Chciałbym wyjaśnić to przez Markgrafskiego.

Przew. A czemu nie pytałeś pan o to w śledztwie przy konfrontacji z Markgrafskim?

Osk.: Sędzia śledczy nie pozwolił mi na żadne pytania.

Przewodniczący konstatuje z aktów, że przeciwnie sędzia śledczy wzywał nawet oskarżonego do odpowiedzi na zeznania Markgrafskiego.

Radca Łoziński: Zamach na osobę panującego, to w każdem państwie rzecz niemała, nietylko w Rosji. Czyż nie zdawał pan sobie sprawy, na jakie niebezpieczeństwa narażasz osoby, przebywające w Królestwie, lub dojeżdżające z Galicji, wymieniając je jako należące do takiego spisku? Wszakże jako poddany rosyjski musisz pan wiedzieć, że samo podejrzenie o taką rzecz wystarcza do zesłania podejrzanego w drodze administracyjnej na Sybir.

Osk.: Wszakże wprzód robią się dochodzenia, a niewinnych nigdy nie deportują. (W sali szmer oburzenia).

Przew.: Ależ nawet u nas w Austrji z pańskiej winy odbywano rewizje!

Osk.: To Sippel temu winien. (Śmiech)

Prok.: Jakiej pan narodowości?

Osk.: Polak, a nawet szlachcic polski herbu Róża.

Prok. Dla czegoż nazwałeś się pan z węgierska Hendigery i dodałeś sobie przydomek „Eljeny“? (Wielka wesołość w sali).

Osk.: Stryj mój tak się pisał.

Prok.: Dla czego denuncjowałeś pan poddanego rosyjskiego Maleszewskiego, którego widziałeś raz w życiu?

Osk.: Nie przypominam sobie bym o Maleszewskim kiedy co mówił.

Przysięgły prof. **Milewski.** W jakim języku pisana była broszura, za którą otrzymać pan miałeś z Londynu tytuł doktorski?

Osk.: W polskim, mam broszurę w kaźni. (Śmiech.)

Przys. prof. **Milewski:** Kto podał pułkownikowi Sekerzyńskiemu nazwiska osób, wylosowanych do zamachu?

Osk.: Ja nie podałem.

Przewodniczący zapytuje następnie oskarżonego, czy zgadza się na odczytanie protokołu z zeznań Sekerzyńskiego, przesłuchanego pod przysięgą w Petersburgu.

Osk. Muszę się zgodzić.

Obrońca dr. **Szaflarski:** sprzeciwia się jednak odczytaniu z powodu, że o tym protokole w akcie oskarżenia wzmianki nie ma i że oskarżony nie miał czasu do przejrzenia takowego. Nadto według postępowania karnego, powinien świadek osobiście stanąć przed sądem.

Prokurator żąda odczytania, gdyż po pierwsze oskarżony sam — i to bardzo natarczywie — domagał się przesłuchania Sekerzyńskiego, po drugie zaś wolno jest ze względu na znaczną odległość, przesłuchać świadka w miejscu zamieszkania.

Trybunał po krótkiej naradzie uchwala zeznania odczytać.

Pułkownik Sekerzyński, słuchany przez sędziego śledczego „do spraw osobliwie ważnych“ w Petersburgu, zeznaje: Wskutek listu wystosowanego przez człowieka, zwącego się dr Czołowskim, do gorodonaczalnika generała Gressera, wezwałem tego człowieka do siebie. Czołowski opowiedział mi, że umyślnie przybył do Petersburga, aby dać wiadomość o spisku, uknutym we Lwowie, a mającym na celu zamach na „najświętszą“ osobę cesarza. Głównym kierownikiem spisku miał być niejaki Kasprowicz, współpracownik *Kurjera Lwowskiego*. Dalej zeznaje Sekerzyński, że denuncjant wymienił mu wiele innych jeszcze nazwisk, których jednak dziś już nie pamięta. Czołowski protokołu żadnego podpisać nie chciał i mówił, że musi zaraz wyjechać, aby nie stracić nici spisku. Ze Lwowa nadesłał następnie list ze spisem osób, w spisku udział mających i żądał czterystu rubli na koszta dalszych poszukiwań. Podał na listy i pieniądze adres we Lwowie i w Krakowie. Sekerzyński nie chciał wysłać pieniędzy przed sprawdzeniem donosu, dla uspokojenia jednak zatelegrafował Czołowskiemu (Hendigerowi), że życzeniu jego stanie się zadość. Wyjechawszy następnie na urlop, nic więcej o całej sprawie nie wie.

Osk.: Zwracam uwagę na nieprawdopodobieństwo tego zeznania. Jakżeż może być, by żandarm, a do tego naczelnik departamentu bezpieczeństwa, w sprawie, gdzie idzie o „świętą“ osobę cesarza, nie zapamiętał nazwisk, gdybym mu je rzeczywiście był podał? Jeżeli nie ma urzędowego protokołu, to nie ma też żadnej denuncjacji. (Śmiech).

Dalej odczytuje radca Łoziński zawiadomienie ze strony trzeciego oddziału rosyjsk. ministerstwa spraw wewnętrznych, że naczelnik tego oddziału generał-adjutant Szebeka osobiście nie wchodził z oskarżonym w żadne stosunki. Z nadesłanego z tegoż ministerstwa spisu osób, posądzonych przez Hendigera o udział w spisku, okazuje się, że figurują takie osobistości z Królestwa jak: bracia Wiśnieccy, Popławski, Adolf Dygasiński, Potocki (Bogusz), Czajkowski, Marja Werycho, Centnerszwer i Hirszfeld.

Odczytaniu tego spisku nazwisk towarzyszą głosy oburzenia z audytorjum. Reskrypt, podpisany przez samego ministra Durnowo, dodaje na zapytanie sędziego śledczego, iż trudno określić, jakie następstwa mógłby ten donos mieć dla posądzonych, w istocie zaś nikt nie doznał prześladowania, gdyż każdy taki donos musi być wprzód sprawdzony. Szczęściem oszustwo Hendigera w czas na jaw wyszło.

Prokurator rozszerza oskarżenie o oszczerstwo także co do donosów, tyczących się osób, zamieszkałych w Królestwie, a wymienionych w powyższym spisie. Mimo sprzeciwiania się obrońcy, trybunał uchwala w myśl wniosku prokuratora. Następuje przesłuchanie świadków.

Pierwszy świadek Władysław Maliszewski, rodem z Warszawy, obecnie student medycyny w Gracu, zaprzysiężony, zeznaje, że Hendigera poznał w redakcji *Kurjera Polskiego* i raz jedyny z nim rozmawiał. Hendiger opowiadał mu o zamiarze wygłoszenia odczytu z dziedziny pedagogji na cel dobroczynny. Powróciwszy z Warszawy, miał świadek u siebie rewizję policyjną, przy której oczywiście nic nie znaleziono. Ojcu, mieszkającemu w Warszawie, groziło z powodu donosu wielkie niebezpieczeństwo.

Drugi świadek dr. Józef **Orłowski**, redaktor *Kurjera Polskiego*, zastał Hendigera raz w redakcji. Hendiger ofiarowywał mu się do współpracownictwa i w istocie nadesłał jeden artykuł, który został umieszczony.

Następnie odczytano zeznania Marjana Orłowskiego z Wiednia, którego Hendiger zachęcał do współpracownictwa w *Gazecie Lwowskiej*, gdzie — jak się szczycił — wielkie miał wpływy. Dalej przyrzekał, że mu odda kierownictwo pisma, w Wiedniu założyć się mającego, świadek jednak nie bardzo temu wierzył.

Świadek Tadeusz **Zadurowicz** literat, zeznaje, że w początku listopada r. z. zjawił się Hendiger u niego we Lwowie i ofiarował współpracownictwo w *Trybunie*. Przeczytawszy w *Gaz. Lwowskiej* wcale dobry artykuł Hendigera, zaprosił go świadek do współpracownictwa. Hendiger mienił się doktorem filozofji i mówił o znacznym spadku, który czeka go w Królestwie. Później widywał go świadek (po powrocie z Petersburga) grającego w karty i hulającego po kawiarniach.

Przewodniczący: A jak tłumaczy pan to sobie, że Hendiger i pana umieścił na liście spiskowców?

Świadek: Sądzę, że było mu obojętnem, kogo wymieniał. Zestawienie osób jest wręcz naiwne.

Świadek Eugenjusz **Reiter**, akademik ze Lwowa, wspierał przez dłuższy czas oskarżonego, który był w fatalnych stosunkach materjalnych, dzielił się z nim wszystkiem, co miał. Hendiger mówił mu, że ma w Warszawie kilka tysięcy rubli i prawił o wyszukaniu mu adwokata, któryby się podjął wydobycia tych pieniędzy. Na żadnej naradzie spiskowej świadek nigdy nie był.

Następnie odczytano zeznania Jana Kasprowicza, Bol. Wysłoucha, Zygmunta Frylinga, którzy wspierali kilkakrotnie drobnemi datkami Hendigera, za co tenże umieścił ich na pierwszym planie na liście spiskowców. Artykułów w *Kurjerze* jego pióra nie było. Dalej odczytano zeznania Stan. Rossowskiego, Kaz. Zielonki, Rom. Polińskiego i innych, którzy wszyscy stwierdzają fakta, podane w akcie oskarżenia.

Na tem odroczono rozprawę do jutra.

Na popołudniowej rozprawie podpułkownik Masson zajął już miejsce na trybunie za prokuratorem i z wielką uwagą śledził cały przebieg.

Ostatnie wiadomości.

Na ostatniej sesji uchwalił Sejm, by dla przeprowadzenia operacji konwersacyjnej długu indemnizacyjnego, a po przeprowadzeniu takowej, do odpowiedniej i korzystnej fruktyfikacji zwyżek, z powodu konwersji w każdym roku budżetowym powstających — dodać Wydziałowi krajowemu komitet doradczy, z pięciu członków złożony a przez Sejm wybrany. Komitet ten funkcjonować ma tak długo, póki uchwałą Sejmu jego zadanie za skończone uznanem nie zostanie.

Do komitetu doradczego wybrani zostali posłowie: Stanisław hr. **Badeni**, dr. Juljan **Dunajewski**, dr. Piotr **Gross**, dr. Tadeusz **Skałkowski** i Jan hr. **Tarnowski**.

W sprawie wyjednania ulg i praw dla pożyczki konwersyjnej, bawią we Wiedniu marszałek kraj. **Sanguszko**, oraz członek Wydziału krajowego p. Tadeusz **Romanowicz**. Delegaci ci powrócą dziś lub jutro do Lwowa i zdadzą sprawę z rezultatu przeprowadzonych rokowań w ministerstwie skarbu.

Wydział krajowy zaprosił tedy członków komitetu doradczego na posiedzenie, które odbędzie się w środę 30. b. m. o godzinie 11. rano w gmachu sejmowym.

Od dłuższego już czasu wychodzą z obozu zjednoczonej lewicy niemieckiej mniej lub więcej dotkliwe i wstrętne napaści na czcigodnego prezydenta izby poselskiej, dra **Smolkę** i ze wszystkiego widać jasno, że „nasi najserdeczniejsi“ radziby go się pozbyć od stołu prezydjalnego. Naturalnie dr. Smolka, znając do gruntu właściwe **powody** tych ataków, ze spokojem olimpijskim przechodził nad niemi do porządku dziennego — tem więcej, iż widział i widzi po za sobą **większość** izby, która **szczerze pragnie** utrzymać go w najdłuższe lata na tem stanowisku; słyszał wyraźną wolę kraju swojego, aby temi napaściami się nie zrażał, i na tem dominującem stanowisku dalej przysparzał chluby imieniowi polskiemu. Wszak „psie głosy, nie idą pod niebiosy!“ Posiadając tedy powszechny szacunek wśród reprezentacji wszystkich krajów i ziem w Przedlitawji, ich zaufanie i sympatję, śmiało i bezpiecznie może dr. Smolka puszczać mimo uszu wszelkie wycieczki garstki niechętnych i wrogich mu Niemców wiedeńskich — wycieczki, zwłaszcza tak **niczem nieuzasadnione**, jak np. ta ostatnia w monitorze żydowsko centralistycznym, w *N. fr. Presse*. Mianowicie pismo to, biorąc asumpt z faktu, iż dr. Smolka na posiedzeniu izby z d. 23. bm. zaprzeczył twierdzeniu dep. Schneidra, jakoby dyrektor biura stenograficznego rady państwa był żydem — gromi sędziwego **prezydenta** dlaczego on spieszył się z tem zaprzeczeniem skoro według ustaw zasadniczych, żydzi mogą piastować, na równi z innymi, wszelkie posady państwowe. Jakim cudem *N. fr. Pr.* z czysto rzeczowego **sprostowania** twierdzenia fałszywego, ukuła broń przeciw dr. Smolce, imputując mu pomiędzy wierszami, iż on jest także antisemitą, to już należy do tajemnic taktyki redakcyjnej tego organu, dla którego nawet najniegodziwszy środek jest dobry, gdy idzie o spotwarzenie niemiłej dlań osobistości. Przed pośrednim zarzutem antisemityzmu nie myślimy bronić dra Smolki, — stanowczo atoli musimy zaprotestować przeciw temu, ażeby pierwszy lepszy ciura dziennikarski z obozu *N. fr. Presse* poważał się dawać admonicje osiwiałemu w pracy parlamentarnej mężowi tych zasług i doświadczenia, jak dr. Smolka. Ten ostatni, swoją drogą, może z lekkiem sercem i tę ostatnią napaść pominąć milczeniem wymownem.

Hamburger Nachr. omawia mowę tronową w bardzo nieprzychylny sposób. Wobec tego, że na polu życia ekonomicznego nie spełniło się tyle oczekiwań, stwierdza słuszność zarzutu, iż traktaty handlowe są szkodliwe. Konieczność nowej ustawy wojskowej nie jest uzasadnioną, bo samo apelowanie do patrjotyzmu nie jest jeszcze uzasadnieniem.

France donosi: W kołach parlamentarnych uważają rozwiązanie izby jako najlepsze i najradykalniejsze rozwiązanie zawikłanej sytuacji. Okres ustawodawczy kończy się zresztą w przyszłym roku.

Nowosti donoszą, iż w celu ożywienia handlu między Rosją i Rumunją, projektują zaprowadzenie bezpośredniej komunikacji handlowej między Moskwą i Warszawą z jednej strony, a portami na Dunaju z drugiej.

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 25. listopada. Wczoraj po południu odbyła się u **Chlumetzky'ego** konferencja prywatna najwybitniejszych posłów z lewicy niemieckiej, a to celem omówienia nowej sytuacji politycznej, stworzonej przez ostatnią mowę hr. **Taaffego** w izbie. Usposobienie zgromadzonych było ogromnie wzburzone i nawet umiarkowańsze żywioły domagały się stanowczego zwrotu stronnictwa **przeciw rządowi**. Pomiędzy innemi żądano, **aby odmówić hr. Taaffemu funduszu dyspozycyjnego i spowodować ustąpienie hr. Kuenburga z gabinetu**. Wieczorem odbyło się posiedzenie klubu lewicy, które atoli nie zostało dokończone. O przebiegu tych obrad nie wiadomo zgoła nic do tej pory.

Wiedeń 25. listopada. Komisja budżetowa na wczorajszem posiedzeniu przyjęła bez zmiany rubryki budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych „budowle gościńców“, „budowle wodne“ i „bezpieczeństwo publiczne“. — Członkowie lewicy nie brali udziału w obradach.

P. Herold krytykował zastosowanie ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach; zarzucał, że rząd daje funkcjonarjuszom swoim, delegowanym na zgromadzenia publiczne, instrukcje takie, jakich dawać nie powinien.

Hr. Taaffe oświadczył, że instrukcje, które rząd w razie potrzeby wydaje organom swoim, jak mają się zachować na zgromadzeniach, odpowiadają zupełnie obowiązującym ustawom. Zarazem odpowiedział hr. Taaffe na podniesiony ze strony niemieckiej zarzut na wrzekomo niewłaściwe postępowanie komisarza rządowego w Libercu, który każe tamtejszemu magistratowi na czeskie podania odpowiadać po czesku. Owóż hrabia Taaffe oświadczył, że postępowanie to komisarza rządowego jest zupełnie prawidłowe, bo w sprawach poruczonego zakresu działania podania czeskie powinny być załatwiane w języku czeskim.

P. Kozłowski żądał, aby urzędnikom technicznym przy starostwach przyznano większą samodzielność w sprawach budowli wodnych.

Wiedeń 25. listopada. (*Z izby posłów*). W dalszym ciągu debaty budżetowej zabrał głos dziś p. Brzorad i oświadczył imieniem Młodoczechów, że im to jest obojętne, czy posada ministra-rodaka dla Czech będzie obsadzoną, czy też nie, mimo to jednak, żądają Młodoczesi jej obsadzenia, gdyż hr. Taaffe tekę tę ofiarował poprzedniej delegacji narodu czeskiego (t. z Staroczechom) jako koncesję za porzucenie przez nich abstynencji i wejście napowrót do rady państwa.

P. **Hoffmann-Wellenhof** (narodowiec niemiecki) oświadczył, że przeciw samoistnemu państwu czeskiemu podjęliby wszyscy Niemcy w Austrji walkę na całej linji.

Przy pozycji: Rada państwa, zabiera głos Vaszaty. Zapowiedziane na dziś posiedzenie klubu lewicy, znów odroczono na dzień jutrzejszy. Najbliższe posiedzenie izby odbędzie się dopiero we wtorek, celem zyskania na czasie do rokowań z lewicą. Sytuacja nie jest w istocie tak krytyczną, jak ją przedstawiają pisma liberalne.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Petersburg 25. listopada. We wszystkich miastach i guberniach daje się zauważyć znaczne **zmniejszenie się cholery**, z wyjątkiem **Podola**, gdzie w ostatnim tygodniu było 1033 zasłabnięć, a 375 wypadków śmierci i **Kijowa**, gdzie w ciągu ostatnich 14 dni było 599 wypadków, a w tem 168 śmiertelnych.

Astrachan 25. listopada. 26 łodzi naftowych i 2 parowce padły ofiarą pożaru.

Berlin 25. listopada. Cesarz spędził ostatnią noc wcale dobrze i w ogóle znajduje się na drodze do zupełnego wyzdrowienia.

Paryż 25. listopada. Komisja panamska wybrała przewodniczącym swoim **Brissona**.

Rzym 25. listopada. Minister marynarki Saint Bon rozchorował się śmiertelnie skutkiem zapalenia płuc i przyjął już przenajświętsze Sakramenta.

Bukareszt 25. listopada. Mowa tronowa, którą król otworzy izbę w przyszły poniedziałek, wymieni sprawę **traktatów handlowych**, jako najbliższe zadanie rządu.

Wiedeń 25. listopada. Kredyty 317; landerbanki 225·40; sztacbany 294·37; lombardy 95·87; alpiny 55·30; renta majowa 98·70; węg. złota 113·90.

Paryż 25. listopada. W izbie deputowanych zawiadomił minister marynarki, że wojska francuskie zajęły stolicę Dahomeyu, Abomey. Izba jednogłośnie uchwaliła projekt ustawy w sprawie ufundowania medalu na pamiątkę wojny dahomeyskiej.

Rzym 25. listopada. Izba włoska wybrała Zanardelli'ego swym prezydentem. Członkowie opozycji oddali próżne kartki głosowania.

Bukareszt 25. listopada. Około 200 słuchaczów tutejszej wszechnicy przesłało serdeczny adres księdzu Lukaczin, skazanemu w Debreczynie. Adres ten pała nienawiścią do Madiarów.

Sztokholm 25. listopada. Izba wyższa przyjęła ustanowienie 90-dniowych ćwiczeń dla obowiązanych do służby wojskowej. Dalsze obrady nad ustawą wojskową odłożono do środy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 listopada 1892 r.

HOTEL ZORZA. A. Szczurowski z Jarosławia. T. Morawski z Kujdaniec. S. Mogilnicki z Wołynia. S. Wybranowski z Kimirza. G. Pilats z Borysławia. J. Barnoosi z Lugos.

HOTEL IMPERIAL. K. mgr. Gordon z Niżuchowa. L. Niewiadomski z Kołomyi. I. Miliński z Helenkowa. F. Dobrzyniecki z Drohobycza. T. Morawski z Kujdaniec. S. Gurski z Dąbrowy. I. ks. Dub z Bystrzycy. S. Krzysztofowicz z Kornicza. N. br. Stahel z Odesy. E. Hankiewicz z Hlibowa.

HOTEL FRANCUSKI. A. Listowski z Uhorca. A. Krzyżanowski, K. Ochrymowicz z Drohobycza. M. Buxbaum, L. Rosset z Wiednia. R. Rosenberg ze Stanisławowa. W. Schäfer z Moguncji.

NEKROLOGJA.

†

Z Fontanów
MARJA ROZBORSKA
właścicielka dóbr ziemskich

usnęła w Panu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami we czwartek dnia 4. listopada b. r. o godzinie 10. rano, przeżywszy lat 69.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 26. listopada b. r., o godzinie 3 popołudniu z domu pod l. 6, przy ulicy Ossolińskich na cmentarz Łyczakowski, na który w głębokiem żalu pozostali synowie, córka i wnuki krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, 24 listopada 1892.

„Entreprise des pompes funèbres“ Antoni Kurkowski.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Brzytwy angielskie i z Solingen (pod gwarancją za dobroć) od zł. 1·50 do 3·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 4

Przybory do szermierki: maski, plastrony, rękawice, pałasze i rapiry najtaniej u *Pawła Langnera*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 6

300 zł. i więcej nagrody otrzyma, kto wyrobi ukończonemu akademikowi stałą posadę z płacą miesięczną 45 zł. i widokami awansu. Zgłoszenia: J. W. Sk. Administracja Dziennika.

Urząd pocztowy Gliniany poszukuje kaucjonowanej ekspedytorki i telegrafistki, zdolnej do samoistnego prowadzenia urzędu. Zgłoszenia tamże. 948

Zarząd dóbr „Sarnki dolne" poczta Bursztyn, ma do sprzedania ładne **pantarki** (perliczki) jasno i ciemno upierzone. 948

Słucha z Politechniki poszukuje kondycji w mieście lub na wsi; przyjmie również i inne zajęcie w biurze lub w fabryce. Adres: Lwów, Politechnika Adam.

Ekonom, w sile wieku, posiadający chlubne świadectwa ztąd i z zagranicy, obeznany praktycznie we wszystkich gałęziach gospodarstwa, energiczny i czynny, poszukuje za umiarkowanem wynagrodzeniem zajęcia. Adres: J. N. Kowalewski, poste restante Tarnopol.

Nauczycielka, Niemka, szlachcianka, z gruntu języki francuski, angielski, oraz grę na fortepianie, poszukuje posady do towarzystwa, lub jako nauczycielka do starszej panienki. Bliższa wiadomość pod adresem: *M. Czerwinka* w Złoczowie. 961

Woda ateńska z chiną zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki, odświeża, nadaje połysk miękość i przyjemny zapach włosom. Woda ateńska z chiną używa się przez nakrapianie lub nacieranie głowy i włosów. Cena 1 zł. Nabyć można jedynie Wałowa l. 1?. A. Pokorny, magister farmacii.

Ksawery i Ludgarda Budkowscy udzielają lekcji tańców salonowych. Rynek 12. 946

Za rocznem wynagrodzeniem 1 zł., dostać można wszelką służbę domową w Biurze Satały, Lwów Halicka 15.

Najtańszy skład fortepianów, pianin, cyter. Żulińskiego 6. *Kalinowski*, metr kompozytor cytry, śpiewu. 957

RZĄDCA z 20-letnia praktyką, bezdzietny do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: Agronom w Dzikowie Starym ad Oleszyce. 911

Ekonom żonaty, bezdzietny z wzorową praktyką poszukuje posady za miernem wynagrodzeniem od Nowego Roku Adres: Gospodarz Życzów. 960

Suknia cremowa, na wieczór, ubrana koronkami, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u stróża. Łyczakowska 5.

Dostawa zegarów korytarzowych (domowych), klasztornych, kościelnych, wieżowych, oraz wielki wybór zegarów, zegarków i łańcuszków złotych i duble w najpiękniejszych fasonach **z pierwszorzędnych fabryk**, także naprawy wykonuje z całą sumiennością jako specjalista zegarmistrz *Józef Komorowski*, Lwów, ul. Akademicka l. 5.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3, pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wszelkie przynależytości.

ROSYJSKIE

KALOSZE

sprzedają najtaniej

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.



ŁYŻWY
tylko w gatunku Ia.
(pod gwarancją)

„Halifax" doskonałe para 1·80. „Halifax" z stalowemi nożami para 2·50. „Halifax" z szerokiemi nożami para 4. „Halifax" niklowane stalowe para 5. „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6·50. „Halifax" damskie nie niklowane para 2. „Halifax" damskie niklowane para 3·50. „Helwetia" albo „Merkur" para 3·50. „Jackson Haines" stalowe polerowane para 5. „Jackson Haines" stalowe niklowane para 6·50. Łyżwy żelazne z rzemykami para 1. Paski do Halifax para ct. 30. **Największy skład i ekspedycja na prowincję** u firmy: **PIOTR CHRZĄSTOWSKI**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji. Dla pp. studentów, członków Towarzystw gimnast. „Sokół" i Klubów łyżwiarskich ceny znacznie zniżone.

Nowa wielka parowa fabryka rur drenowych
BRACI WOHLFELDÓW
w Łagiewnikach obok Podgórza,

wyrabia rury drenowe w formie prostej, oraz półokrągło zagięte; mogą one służyć również do kanalizacji, są dobrze i ładnie wypalone, mają 4 cm. do 16 cm światła a są długości dowolnej. Materjał, uznany przez fachowych znawców za najlepszy, oraz maszyny najnowszego systemu, dają gwarancję dobrych pod każdym względem wyrobów, których ceny są umiarkowane.
Na żądanie przesyła się próbki. 2146 1—3
Rury odsyłane być mogą koleją ze stacji: „Podgórze-**Bonarka**", znajdującej się obok fabryki. — Zamówienia przyjmuje już obecnie o każdym czasie: Zarząd parowej fabryki rur drenowych Braci Wohlfeldów w Łagiewnikach, poczta Podgórze.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA
we Lwowie. 1438 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchen i pieców
polecamy na porę zimową.
Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilgr. 55 ct. w. a.

Na prowincję wysełamy wagon koksu = 10 000 klgr. po cenie 90 zł. loco dworzec Lwów.
Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

2125 1—? **Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.**

Wysprzedaż!
Przy ulicy Szpitalnej l. 28
wysprzedaje się
powozy i sanki.

Rządca
agronom i technik
z wieloletnią praktyką w większych majątkach ziemskich, obowiązujący się dać z morgi
czystego dochodu 25 do 30 zł.
poszukuje posady od 1. Maja 1893.
Bliższej wiadomości udzieli magazyn Wgo **A. Krzysztofowicza**, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 2166 1—3

Skład Farb i Materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie
2. Kopernika 2.
urządził osobny oddział naczyń szklannych i porcelanowych do użytku laboratoryjnego i poleca w największym wyborze:
Kolby, Retorty, Wanny pneumatyczne, Kubki, Moździerzyki, Parownice, Bizety, Cylindry miareczkowane Menzury, Pipety, Sztuce, Kroplomierze, Miarki medyczne na łyżkę i wyżej, Rury szklanne, Pręciki, Termometry maksymalne.
Wszelkiego rodzaju flaszki i słoiki z korkami szlufowanemi i wszystko w dział ten wchodzące
po cenach najumiarkowańszych
Leopold Lityński
LWÓW 2123 1—?
2. Kopernika 2.

Już wyszło z druku
O PIELĘGNOWANIU
KWIATÓW
w pokojach, na balkonach i oknach
przez 2253 1—2
Witalisę i Zofję.
Trzecie wydanie
znacznie ulepszone i rozszerzone.
Cena 50 ct.
Po przesłaniu przekazem pocztowym **56** ct. uskutecznia się przesyłkę franco.

Drukarnia nar. W. Manieckiego
Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Jedynie Restauracja
Naftuły Toepfera
we Lwowie
1—?

od roku 1858 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Litenfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.**, zaś **lwowski leżak marcowy 18 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają zaopatrywać się zawsze biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Bufet bogato zaopatrzony. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12,
przy ulicy Trybunalskiej we Lwowie.

Wyżej 200 pism różnej treści.

Oświetlenie elektryczne.

Nowo otwarta, wspaniale urządzona
KAWIARNIA METROPOLE
we Lwowie, róg ulicy Piekarskiej i Pańskiej
obok jeneralnej komendy i namiestnictwa. 2229 1—1
Bufet znakomicie zaopatrzony,
Bilardy wyborne,
Największy wybór, bo 200 pism codziennych, illustrowanych i humorystycznych.

Oświetlenie elektryczne.

Wspaniałe urządzenie



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniające, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów. 528

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym. *A. Legrand aîné*

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine", znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine".
Dostać można we Lwowie w cukierni pp Hausera i Bienieckiego, ulica Karola Ludwika l. 11; O. Kostecka przedtem M. Kostecki, ulica Karola Ludwika i w sklepie korzennym pp. Musiałowicza i spółki.

Wyrób krajowy
KOCE I KOŁDRY
z fabryki w Glinnie 2243 1—5
są do nabycia po stałych cenach fabrycznych

w Brodach: p. J. Witkowski i Spółka;
w Brzeżanach: p. B. Karwowska;
w Czortkowie: p. Antoni Kostecki;
w Kołomyi: p. J. P. Goertz;
we Lwowie: Centralny Bazar wyrobów krajowych;
„ „ p. Antoni Gudiens, plac Marjacki;
„ „ p. Knauer i Syn, plac Kapitulny;
w Przemyślu: Przemyski Bazar wyrobów krajowych;
w Samborze: p. Bronisław Żuławski;
w Sokalu: p. A. W. Grot.
w Stryju: p. Lechicki i Kosterkiewicz;
w Tarnopolu: p. W. Michalewski.

Poręczenie prawdziwości
od lat 42-ch
chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:

Dr. Suin de Boutemarda
aromatyczna pasta do zębów
pierwszy dotychczas niezrównany środek do czyszczenia i utrzymania zębów i dziąseł aż do późnej starości w ¹/₁ i ¹/₂ paczkach po 70 i 35 centów.

Dr. Borchardta
aromatyczne mydło ziołowe
skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne", tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę" zarazem doskonałe **„mydło toaletowe"** zapieczętowana paczka 42 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół" dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.
Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa" podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.
Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.
Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg korouny", jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.
Dr. Hartunga „Pomada ziołowa" dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów, w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.
Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej" dla konserwowania i upiększenia włosow w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.
Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych", sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Sklepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u apt. H. Grunspanna i Wilhelma Langsberga; w **Czerniowcach** u Ign. Schnircha; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Grybowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v. Rohma; w **Kołomyi** u K. Ladena i E. i w apt. Stencla; w **Kopeczyńcach** w apt. Maksym. Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Rudnickiego i K. Wiszniewskiego; w **Milówce** u apt. J. Reisnera; w **Ottynii** u W. Brońskiego apt.; w **Przemyślu** u E. Machalskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp. i W. Budziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt A. Beilla; w **Tarnopolu** u Marjana Krzyżanowskiego apt.; w **Tarnowie** u H. Wierzyckiego; w **Wieliczce** u apt. L Windakiewicza.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego" i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów" ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 2246 1—10

Raymond & Comp. w Berlinie,
c. k. właściciele przywilejów.

Wielka 50 centowa loterja.
Ciągnienie we czwartek!
Główna wygrana
75.000 Guldenów.
LOSY po 50 ct. polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, August Schellenberg, Sokal i Lilien, Jakób Stroh, A. Ch. Werfel. 2153 1—?



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

½ kilo	**Congo**	zł. 1·60
„ „	**Souchong** czarna	„ 2·—
„ „	„ zbiór majowy	„ 3·—
„ „	**Kaysow** czarna	„ 4·—
„ „	**Wyslewki** herbaciane	„ 1·30
„ „	**Wyslewki** z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysełasię odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowania się nie liczy.

W Reprezentacji Lwowskiej

Reichenbergskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń „Concordia" (od lat 16 w naszym kraju czynnego) — wakuje w dziale ogniowym

posada likwidatora.

Głównem zadaniem tegoż jest: komisjonalne szacowanie szkód ogniowych na budynkach, maszynach, towarach, zapasach zboża i innych ruchomościach; — referat szkód, organizacja ajencyjna, dotycząca korespondencja w języku polskim i niemieckim i t. p. roboty biurowe.

Wymaganem jest wykształcenie techniczno-budowlane i znajomość rolnictwa, wydoskonalona biegłość w języku niemieckim, zręczność w rysunkach szkiców budowlanych, i rutyna w czynnościach biurowych.

Posada jest stałą, chociaż na razie zostanie obsadzona prowizorycznie (t. j na próbę). Płaca stała w wysokości według umowy zł. 840 do zł. 1.200, dyety komisjonalne zł. 5 dziennie, kolej II klasą, dojazdy kolejowe jazdy końmi i t. p. wydatki będą wynagrodzone.

Oferty tylko pisemne w niemieckim języku, z dokładnem podaniem studjów praktyki zawodowej i dotychczasowej czynności wieku, stanu i t. p. z odpisami (nie zaś oryginałami) świadectw, i oznaczeniem minimum wymaganej płacy, należy nadsyłać pocztą do Reprezentacji (ul Trybunalska 6). Osobistych zgłoszeń się nie przyjmuje, — ani ustnych wyjaśnień nie udziela. Oferty, nie zastosowane dokładnie do powyższych wskazówek zostadą bez odpowiedzi. 2251

W tej samej Reprezentacji, znajdzie także umieszczenie:

praktykant biurowy

biegły w polskiem i niemieckiem — z wyrobionem ładnem pismem.
Oferty tak samo tylko pisemne z powyżej wymienionemi szczegółami.

U firmy handlowej we Lwowie:
KAZIMIERZ LEWICKI
główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych (założony w r. 1845) wakują następujące posady:

a) ***Korespondenta rutynowanego***
zupełnie wydoskonalonego w języku niemieckim i polskim (ewentualnie i w innych językach) teoretycznie i praktycznie wykształconego w rachunkowości kupieckiej, z wyrobionem ładnem pismem, z nabytą już praktyką w zawodzie handlowym lub biurowym. — Pożądani są tacy, którzy studjowali w akademji handlowej w Pradze, w Gracu lub we Wiedniu. — Płaca rocznie zł. 600 do zł. 1.200 stosownie do kwalifikacji, i pomieszkanie kawalerskie, umeblowane z opałem i światłem (bez obsługi).

b) ***Praktykanta do korespondecji***
biegłego w języku niemieckim i polskim (ewentualnie i ruskim) z ładnem pismem z odpowiedniemi studjami w szkołach średnich lub zwykłych handlowych. — Pożądani są tacy, którzy już mają początkową praktykę biurową lub handlową. Posada ta tylko dla młodych ludzi takich, którzy się stale temu zawodowi (biurowo-handlowemu poświęcają). Płaca na razie zł. 25 do zł 45 miesięcznie i pomieszkanie jak wyżej.

Ad a) i b). Oferty tylko pisemne, w języku polskim i niemieckim, z dokładnem podaniem studjów, praktyki zawodowej i dotychczasowej czynności, wieku, stanu, itp z odpisami (nie zaś oryginałami) świadectw i oznaczeniem minimum wymaganej płacy, należy nadsyłać pocztą. — Osobistych zgłoszeń się nie przyjmuje.

c) ***Subjekta handlowego***
rutynowanego w sprzedaży towarów i eleganckiej ekspedycji gości handlowych, władającego biegle językiem niemieckim i polskim (ewent. i ruskim), obznajomionego z rachunkowością kupiecką lecz tylko takiego, który już dłuższy czas pracował we Lwowie w większych handlach. Wynagrodzenie stanowi tylko stała płaca według umowy i kwalifikacji. — Oferty tylko pisemne pocztą jak wyżej. — Oferty, nie zastosowane dokładnie do powyższych wskazówek, nie mogą być uwzględnione.

d) ***Praktykanta handlowego,***
ucznia ze szkół gimnazjalnych lub realnych, który mieszka we Lwowie u rodziców lub krewnych. 2255

Najlepsze mydło we Lwowie!
Doeringa mydło ze sową
znane najłagodniejsze, najczyściejsze i najodpowiedniejsze mydło dla
pielęgnacji skóry i piękności,
jest do nabycia obecnie we wszystkich lepszych perfumerjach, droguerjach i handlach towarów kolonialnych
Mydło to nadaje skórze młodzieńczy, świeży wygląd i utrzymuje ją aż do późnego wieku
delikatną i gładką.
Doeringa mydło jest nie tylko w tutejszych najbardziej eleganckich damskich budoarach ale prawie we wszystkich gospodarstwach we Lwowie i okolicy w wyłącznem użyciu, używane jest przez każdego, komu zależy na tem, aby mieć skórę piękną, zdrową i czystą

Ponieważ Doeringa mydło ze sową jest **tylko mydłem**, t. z. składa się z ługu i tłuszczu, a nie zawiera ani szkła wodnego ani sody lub innych niepotrzebnych składników, **używa się tylko mało co,** użyć go można aż do najmniejszej cząsteczki, jakkolwiek jest ono najlepszem i uznanem dla skóry za najodpowiedniejsze, to jednak

jest najtańszem mydłem toaletowem świata!

Na każdej sztuce **Doeringa mydła** musi być wyciśnięta nasza marka ochronna, **sowa, oraz** napis: **„Doeringa mydło ze sową".** 630 1—1

Do nabycia po 30 ct. za sztukę.

Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna 7; Seyfartha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; Leop. Lityńskiego, drog. ul. Kopernika 2; u Henryka Müllera, ul. Halicka 6; u Mikołaja Ludwika ul Halicka 14.; u Stefana Pieleckiego pl. Marjacki 3.; u Marjana Bałanda w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryziewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu; Wł. Mańkowskiego apt. w Przemyślu· M. Belemera w Tarnopolu; Romualda Palcha apt. w Jaśle.

Biuro Pierwszych kopalń
WĘGLA KAMIENNEGO i KOKSU
we Lwowie, ul: Grodecka 3. a. — I. p.
poleca:

Węgiel kamienny górno-szląski **salonowy** kostkowy pierwszej jakości w plombowanych workach od 5 centn. po 70 ct.
Tenże sam węgiel bez worków w otwartych wozach w najmnieszej ilości 40 centnarów po 65 ct.
Węgiel kamienny górno-szląski drugiej jakości kostkowy od 5 centn. po 60 ct.
Węgiel **trzeciej jakości** w grubych kawałkach w otwartych wozach od 5 cetnarów po 55 ct.
Pierszej jakości **koks kowalski** górno-szląski od 5 centnarów po 80 ct. Pojedyńcze centnary niżej 5 cetnarów o 5 centów na centnarze drożej. — Powyższe ceny rozumieją się za 50 klg. z odstawą do domu.

Węgiel kamienny jako też i Koks całemi wagonami dla gorzelni, młynów parowych, cegielni, browarów i innych fabryk dostarcza na wszystkie stacje kolejowe po znacznie niższych cenach.

Zamówienia przyjmuje do wykonania o ile możliwie w tym samym dniu lub w dniu następnym. 2214 1—2
Za rzetelną wagę i usługę zaręczam.

Telefonu liczba 390. **H. DATTNER.** Biuro, Grodecka 3. a., I. p.
Składy węgla i koksu na głównym dworcu kolejowym.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej, Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera,